Nr. 194 | Piątek 15 Lipca 1938 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.125
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka K. 110

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Od Teruel do Morza Śródziemnego

Tydzień walk w Hiszpanii

Olbrzymie straty faszystów na froncie katalońskim

Działania wojenne w Hiszpanii były w ostatnim tygodniu skoncentrowane prawie wyłącznie na froncie długości 150 klm. biegnącym od Teruel aż do morza Śródziemnego. Celem faszystów było zdobycie miasta Sagonte. Ofensywa przeciwko Sagonte rozbiła się o opór armii republikańskiej. Sytuacja strategiczna nie zmieniła się zupełnie. Minimalne straty republikańskie na jednych odcinkach były wyrównane przez zyski na innych. Jedynym rezultatem ofenzywy faszystowskiej były olbrzymie straty. Jest to tembardziej ciekawe, że wojska generała Franco były ciągle wspomagane przez olbrzymie ilości materiałów wojennych, eskadry samolotów niemiecko - włoskich, oddziały czołgów, ciężkich karabinów maszynowych i artylerii.

Ogółem faszyści stracili w ciągu ostatnich 8 dni około 10.000 ludzi. Stosunek strat republikańskich w stosunku do powstańców jest jak 1:6.

Miasto Nulles zostało zburzone przez faszystów

W jednym z ostatnich komunikatów wojennych sztabu generała Franco czytamy o zburzeniu miasta Nulles przez rządowców po ewakuacji. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia, gdyż jeszcze 13 czerwca b. m. donosiły komunika ty republikańskie o zburzeniu miasta Nulles przez lotnictwo faszystowskie i to w tak barbarzyński sposób, że kamień nie pozostał na kamieniu w tym nieszczęśliwym miejscu.

Nieinterwencja w praktyce

Donoszą z Tangeru, że podwodna łódź niemiecka U-28 przybyła do Kadyksu przywożąc transport broni.

Przed trzema dniami 3 statki niemieckie wyładowały w Kadyxie około 2.000 ton materiałów wojennych i 45 techników niemieckich.

W Kadyksie znajdują się obecnie olbrzymie zapasy broni i amunicji, które odsyłane są następnie na różne odcinki frontu.

Wojna w permanencji

Krwawy terror w Palestynie trwa

Terroryści arabscy zaatakowali strzałami autobus żydowski w pobliżu Haify. Pasażerowie ratowali się ucieczką. Wysłany na miejsce oddział strzelców morskich rozpoczął walkę z napastnikami.

W rozmaitych dzielnicach Haify rzucono wczoraj 4 bomby. Niewielka synagoga Żydów w Iraku została podpalona i doszczętnie zniszczona. Naprężenie, panujące w Haifie, spowodowało masowe opuszczanie przez Żydów dzielnicy mieszanej.

W miejscowości Kababelhava doszło do starcia między grupami terrorystów a oddziałem żołnierzy brytyjskich. W starciu tym 6 terrorystów zostało zabitych, a kilkunastu ondniosło rany.

Sprawa wysp Paracel

Japonia kwestionuje przynależność państwową wysp

Rzecznik japońskiego ministerium spraw zagranicznych oświadczył w związku z ostatnią notą francuską o zajęciu wysp Paracel, że najważniejszy punkt zagadnienia, a mianowicie przynależność państwowa wysp nie został dotychczas wyjaśniony. Rokowania toczą się w tej sprawie nadal, a Rząd japoński uważa za pożądane wycofanie oddziału francuskiego z wysp. Rzecznik dodał, że zapewnienia francuskie o uszanowaniu interesów gospodarczych obywateli japońskich zasługują na wiarę i przypomniał, że w ciągu ostatnich rozmów ministra spraw zagranicznych gen. Ugaki z ambasadorem francuskim Henry sprawa wyspy Hainan nie była poruszona.

* *

Dziennik japoński „Asahi" występuje ostro przeciwko francuskiej nocie w sprawie obsadzenia wyspy Paracel. Dziennik podkreśla, że Francja najwidoczniej nie chce zrozumieć istoty protestu japońskiego. Stanowisko jej jest niczym nieuzasadnione. [illegible]

Krwawe walki o Hankou

Impet ataków japońskich poważnie osłabł

Komunikat chiński donosi, że natężenie walk na froncie rzeki Jangtse nieco osłabło. Pod Hankou sytuacja pozostaje bez zmian. Natomiast pod Luntouszan Japończycy musieli się cofnąć. Straty ich w tej walce były bardzo znaczne, bowiem na polu walki zostało zabitych około 1000 Japończyków.

Na północnym brzegu Jangtse sytuacja bez zmian. Pozycje chińskie ciągną się w tym rejonie szerokim półkolem, okalając miasto Tienszang. Impet ataków japońskich zdaje się szybko słabnąć.

Chińczycy w dalszym ciągu kierują pod Hankou nowe posiłki. M. in. ściągnięto tu całe prawie lotnictwo.

Lotnictwo japońskie dokonało we wtorek masowego nalotu na Wuczang, miejscowość położoną naprzeciwko Hankou. W raidzie wzięło udział 65 samolotów. Jakkolwiek chińska artylerja przeciwlotnicza odpowiedziała ogniem, to jednak bombardowanie wyrządziło poważne szkody.

Według doniesień ze źródeł chińskich, Japończycy zostali odparci na odległość 10-ciu kilometrów od Kiukiang. Miasto zostało całkowicie ewakuowane przez ludność cywilną, która schroniła się do pobliskiego Kuling. Na jeziorze Poyang toczą się gwałtowne walki pomiędzy japońskimi a chińskimi statkami.

Ofensywa japońska w prow. Szansi prowadzona jest w dwóch kierunkach. Jedna kolumna japońska maszeruje na Janczen, druga kolumna posuwa się wzdłuż Huan-Ho.

Znaczną pomocą dla chińskiej regularnej armii są działania partyzantów w tym rejonie. Partyzantka rozwija się zwłaszcza na północnym brzegu Huan-Ho. Japończycy wycofali się z Isinbu, położonego 10 km od Tientsinu. Wojna partyzancka toczy się również w okolicach Pekinu.

Hughes szybuje nad Syberią

Rekord Wiley Posta zagrożony

Odbywający lot dookoła świata Amerykanin Hughes przesłał depeszę radiową z zawiadomieniem, że wylądował w Jakucku o godz. 10.20. Lotnik donosi, że aparat działa bardzo sprawnie. Lot odbywa się na wysokości 3200 metrów z przeciętną szybkością 336 km/godz. Depesza Hughesa przejęta była przez radiostację moskiewską i przekazana do Nowego Jorku telefonem.

Eksplozja zabiła 5 robotników a 10 raniła

W gminie Ulmeni w powiecie Teleorman w Rumunii wydarzył się przy robotach w polu nieszczęśliwy wypadek przy traktorze wskutek eksplozji kotła lokomobili. Skutkiem wybuchu 5 robotników zostało zabitych na miejscu, 10 zaś odniosło ciężkie rany.

Autobus zburzył dom

6 zabitych i 20 rannych w katastrofie

W pobliżu gminy Haaren pod Akwizgranem wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa, w czasie której 6 osób straciło życie, a 20 odniosło rany. Katastrofa spowodowana została tym, że autobus przy [illegible] chciał wyminąć, lecz autobus poślizgnął się i uderzył całym rozpędem o ścianę pobliskiego domu. Przy zderzeniu prawy bok autobusu został całkowicie zerwany. Pasażerami atobusu byli kombatanci i członkowie ich rodzin, którzy urządzali wycieczkę na pola bitew w Belgii. Uderzenie autobusu o ścianę domu było tak silne, że ściany się zarysowały i musiano rozwalić cały budynek.

Roosevelt o stanowisku Ameryki

wobec zbrojnego konfliktu na Dalekim Wschodzie

Według informacyj, zaczerpniętych od osób towarzyszących prezydentowi Rooseveltowi w podróży, jest rzeczą możliwą, że prezydent po przybyciu pod koniec tygodnia na wybrzeża Pacyfiku złoży doniosłe oświadczenia w sprawie swej polityki zagranicznej, a zwłaszcza w sprawie polityki na Dalekim Wschodzie. Przed opuszczeniem Waszyngtonu prezydent odbył kilkakrotnie dłuższe rozmowy z sekretarzem stanu Hullem, a w czasie podróży otrzymywał liczne sprawozdania z departamentu stanu.

Hitlerowcy napotykają

na coraz większe trudności w Austrii

Kierownictwo partii narodowo-„socjalistycznej" w Wiedniu rozpoczęło 10-dniową akcję propagandową wśród ludności wiedeńskiej.

Akcja ta ma na celu nawiązanie bezpośredniego kontaktu z masą i przeszkodzenie tym samym tworzeniu się rozmaitych pogłosek, szkodliwych dla partii, przez pozostawioną sobie samej ludność. Potwierdził to zresztą w swoich kilku mowach kierownik „Gau" wiedeńskiego Globocnik, który stwierdził istnienie wśród ludności przeciwników hitlerowców.

Sieć autostrad w Austrii

budują Niemcy dla celów wojskowych

Przedwstępne prace nad rozplanowaniem wielkiej sieci autostrad w Austrii zostały zakończone. W związku z tym rozpoczęto w Salzburgu budowę wypadowego odcinka głównej autostrady, prowadzącej w kierunku wschodnim do Wiednia, nad którą pracuje obecnie 1500 robotników, których liczba ma być wkrótce powiększona do 3000. Autostrada ta posiadać będzie większą ilość odnóg w kierunku południowym i północnym i będzie szersza o 2 i pół metra od autostrad niemieckich, wynoszących 24 m. szerokości, co umożliwia parkowanie wozów na każdym miejscu tych autostrad. Równocześnie rozpoczęto pod Wiedniem budowę odcinka autostrady w kierunku południowym.

Pioruny zabijają

Czterej policjanci i troje dzieci padli ofiarą

Podczas rannej zbiórki na posterunku P. P. w Woronilowiczach, pow. brzeskiego od uderzenia pioruna poniósł śmierć posterunkowy J. Danek, zaś trzej jego koledzy zostali porażeni.

W kol. Omelno pod. kosowskiego piorun uderzył w dom Władysława Macharowskiego, zabijając troje dzieci: córkę Marię lat 17, Ferdynandę lat 5 i syna Mariana lat 14. Macharowski oraz żona jego Jadwiga zostali porażeni i w stanie groźnym przewiezjono ich do szpitala.

Port Helsingforski w płomieniach

W porcie stolicy Finlandii wybuchł w północy pożar, który z wielką szybkością ogarnął część magazynów celnych. W magazynach tych uległo zniszczeniu kilkanaście samochodów, [illegible] oraz rozmaite cenne towary. Dzięki wysiłkom skoncentrowanych licznych oddziałów straży ogniowej, udało się umiejscowić przerzucenie się ognia na znajdujące się w pobliżu magazyny węglowe.

Automaty informują o stanie pogody

Zarząd telefonów w Hadze wprowadził jako pierwszy w Holandii tytułem próby automatyczną informację meteorologiczną. Abonenci po nakręceniu odpowiedniego numeru otrzymują informacje o stanie pogody w Holandii, Anglii, Belgii i północno - zachodnich Niemczech.

Pożary na granicy sowieckiej

Nad granicą estońsko-sowiecką po stronie sowieckiej od pewnego czasu zauważono powstawanie szeregu wielkich pożarów leśnych. Prasa estońska przypuszcza, że pożary te są wzniecane umyślnie w celu oczyszczenia terenów pod przyszłe fortyfikacje.

Rekordowy lot naokoło świata

Na prośbę „National Broadcasting Company" w Nowym Jorku niemieckie radio utrzymywało we wtorek godz. 2.30 do 8.07 stały kontakt telefoniczny z samolotem lotnika amerykańskiego Howarda Hughesa, który leciał na wysokości 4.000 metrów nad gęstymi chmurami. W tym czasie udało się niemieckiemu radiu nie tylko czterokrotnie transmitować rozmowę z Hughesem na radio amerykańskie, lecz również przekazać lotnikowi komunikaty, które wpłynęły na bezpieczeństwo lotu. Kontakt z samolotem amerykańskim utrzymywały 4 krótkofalowe niemieckie stacje nadawcze, przy czym połączenie nie zostało przerwane nawet gdy Hughes przelatywał [illegible]. Przed zerwaniem połączenia wyraził lotnik amerykański uznanie dla sprawności radia niemieckiego oraz wdzięczność za pomoc w locie.

MOSKWA, (PAT). Hughes wylądował o godz. 21 (czasu moskiewskiego) w Omsku (Syberia).

NOWY JORK, (PAT). Tutejsza radiostacja potwierdziła wiadomość o wylądowaniu Hughesa w Omsku, dodając, że lotnik po uzupełnieniu zapasów benzyny, wystartował natychmiast do dalszego lotu w kierunku Jakucka.

NOWY JORK, (PAT). W tutejszych kołach lotniczych twierdzą, że w wypadku, jeśli Hughes po wystartowaniu z Omska natrafi na niesprzyjające warunki atmosferyczne, to skieruje się on na południe i poleci do Czyty na Syberii. Lotnik jest w stałym kontakcie z sowieckimi stacjami radiowymi, które podają mu biuletyny meteorologiczne.

Niebezpieczeństwo powodzi minęło

W związku z poprawieniem się pogody w ostatnich kilkunastu godzinach w ciągu ubiegłej nocy na wszystkich dopływach górskich Wisły stwierdzono opadanie poziomu wód. Wezbrane fale szybko spływają ku ujściom rzek, tak że nawet przelotne ulewy, jakieby mogły przejść na tych terenach, nie wpłyną zupełnie na podniesienie się stanu wód do tego stopnia, aby zagrażały wylewem.

Spływające wody z rzek górskich powodują stałe podnoszenie się poziomu Wisły, która jednak zupełnie nie zagraża powodzią. Pod Krakowem na przykład brak jeszcze 3.10 cm. do stanu alarmowego.

POŁĄCZENIA KOLEJOWE I AUTOBUSOWE NIE DOZNAŁY ŻADNEJ PRZERWY I FUNKCJONUJĄ ZUPEŁNIE NORMALNIE.

Według ostatnio nadeszłych wiadomości z terenów górskich, następuje dalsze wypogodzenie i spadanie poziomu wód, a W ZWIĄZKU Z POLEPSZENIEM SIĘ WARUNKÓW ATMOSFERYCZNYCH NIE MA JUŻ OBECNIE NIGDZIE GROŹBY WYLEWÓW.

NOWY TARG, (PAT). Padające ostatnio ulewne deszcze spowodowały znaczny przybór wód na rzekach i potokach górskich w pow. nowotarskim, zalewając niektóre przybrzeżne pola i łąki oraz gościńce na trasie Poronin — Bukowina i Czarny Dunajec — Nowy Targ, powodując chwilową przerwę w komunikacji kołowej, która OBECNIE ZOSTAŁA JUŻ WSZĘDZIE PRZYWRÓCONA. Starosta nowotarski objechał zagrożone tereny, wydając na miejscu niezbędne zarządzenia. Obecnie dzięki poprawieniu się pogody, stan wód wraca do normy i NIEBEZPIECZEŃSTWO POWODZI JUŻ MINĘŁO.

TARNÓW, (PAT). Z powodu trzydniowych opadów atmosferycznych, wody na Dunajcu i Wiśle podniosły się znacznie. We wtorek o godz. 2-ej nad ranem wody Dunajca w Melsztynie osiągnęły kulminację t. zn. 4.10 m. ponad stan normalny. Obecnie w Melsztynie wody zaczynają opadać. Kulminacja zbliża się do ujścia Dunajca do Wisły.

Wody na Wiśle przybierają obecnie koło ujścia Dunajca, gdzie poziom wynosi 2.70 ponad normalny, a w Szczucinie do 3 metrów.

Na terenie powiatu brzeskiego wody Dunajca wystąpiły z brzegów tylko pod Melsztynem, zalewając drogę, która jednak jest do użycia. Na terenie powiatu tarnowskiego i dąbrowskiego wody Dunajca zatrzymane obwałowaniami nie wylały. Również nie wystąpiły z brzegów drobne rzeczki poboczne Dunajca z tego powodu, że zwłaszcza na terenie pow. dąbrowskiego deszcze nie były zbyt gwałtowne. Na Białej i na Wątoku wody powoli opadają.

Manewry floty amerykańskiej u wybrzeży Kamczatki

MOSKWA, (ATE). Wielkie zaniepokojenie wywołały tutaj manewry floty wojennej Stanów Zjednoczonych. Manewry te odbywają się w pobliżu Alaski i wysp Aleuckich na Oceanie Spokojnym, a więc na wodach dzielących amerykańską Alaskę od sowieckiej Kamczatki. W manewrach tych biorą udział również 4 lotniskowce oraz kilka eskadr wodnopłatowców, przy czym WSZYSTKIE LOTY ODBYWAJĄ SIĘ W KIERUNKU NA KAMCZATKĘ.

Założenie tych manewrów, że ewentualnym przeciwnikiem Stanów Zjednoczonych może być [illegible] bardzo drażni Moskwę. MANEWRY TE ZDAJĄ SIĘ PRZEKREŚLAĆ NADZIEJE SOWIETÓW NA POZYSKANIE SOBIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH W KONFLIKCIE AZJATYCKIM, co było przedmiotem dwugodzinnej konferencji Stalina z ambasadorem Davisem w czasie pożegnalnej wizyty w związku z odwołaniem go do Stanów Zjednoczonych.

Zamieszki w Kłajpedzie

KŁAJPEDA (ATE). We wtorek w godzinach rannych w związku z powtarzającą się akcją kolportażu pocztówek z podobizną zabitego Kontautasa doszło do ostrych starć w pobliżu gmachu, gdzie mieści się kancelaria gubernatora. Zajścia zostały stłumione przez policję autonomiczną i żandarmerię. Aresztowano 5 osób. Kilka osób zostało dotkliwie poturbowanych.

Według krążących pogłosek jeszcze w bież. tygodniu ma wyjechać do Kowna delegacja Litwinów kłajpedzkich, która zamierza wręczyć prezydentowi Smetonie petycję, domagającą się zagwarantowania praw Litwinów w kraju kłajpedzkim. W ogóle w ciągu ostatnich dni naprężenie w Kłajpedzie przybiera coraz większe rozmiary.

Okręty wojenne francuskie u wybrzeży wysp Paracel

Według doniesień, otrzymanych z Hong - Kongu u wybrzeży wyspy Paracel znajduje się 6 francuskich okrętów wojennych. Według tych doniesień w niedzielę przybyły na wyspę 2 transportowce francuskie z ładunkiem broni i amunicji oraz żywności.

Paryż nie wierzy w dobrą wolę Włoch

Prasa paryska dość sceptycznie ocenia widoki szybkiej realizacji układu o wycofaniu ochotników i z ogromnym zainteresowaniem śledzi przebieg nowych rozmów rzymskich między hr. Ciano a lordem Perthem w sprawie realizacji układu śródziemnomorskiego. „Paris „Midi" w depeszy swego rzymskiego korespondenta wyraża przypuszczenie, że tematem obecnych rozmów rzymskich może być propozycja angielska uznania przez Anglię imperium abisyńskiego Italii, wzamian za częściowe chociażby, ale o poważniejszym znaczeniu wycofanie ochotników włoskich z Hiszpanii.

Japońskie samoloty nad Wuchan

HANKOU, (PAT). Z chińskich źródeł donoszą, że we wtorek pojawiły się po raz pierwszy od dwóch miesięcy japońskie samoloty nad Wuchan. Z wysokości nieosiągalnej dla lotników chińskich zrzuciło 12 samolotów bombowych przeszło 100 bomb na miasto oraz jego najbliższe okolice. Chińskie eskadry pościgowe nie mogły interweniować, zajęte bowiem były w tym czasie atakiem na japońskie okręty wojenne, przeprowadzające operacje na jeziorze Poyang. Chińskie koła wojskowe nie zaprzeczają, że kilku oddziałom japońskim udało się z tych okrętów wojennych wylądować na zachodnim wybrzeżu jeziora w pobliżu Kiukiang oraz miejscowości letniskowej Kuling. Na obszarze tym toczą się zacięte walki, do których Chińczycy wprowadzili swe najlepiej uzbrojone i wyćwiczone oddziały.

W PROWINCJI SZANSI

TOKIO, (PAT). Agencja Domei donosi: W prowincji Szansi posunęły się wojska japońskie naprzód, zmuszając oddziały chińskie do odwrotu w kierunku wschodnim. Jedna z grup japońskich w prowincji Honan przebyła w ciągu 4-ch ostatnich dni przeszło 120 km.

ODPARCIE ATAKU POWIETRZNEGO

SZANGHAJ, (PAT). Według doniesień z Hankou, we wtorek w południe 34 samoloty japońskie dokonały nalotu na miasto. Gwałtowny ogień artylerii przeciwlotniczej zmusił Japończyków do wycofania się po zrzuceniu kilkudziesięciu bomb na przedmieścia.

Niepowodzenie konferencji w Evian

PARYŻ (PAT). Koła polityczne Paryża i prasa paryska z coraz większym sceptycyzmem oceniają widoki osiągnięcia jakichkolwiek konkretnych wyników na konferencji w Evian. Już dziś uchodzi za rzecz niemal pewną, że jedynym praktycznym wynikiem będzie utworzenie stałej instytucji, zajmującej się sprawami uchodźców, której komitet wykonawczy byłby bardzo nieliczny i która byłaby oddzielona od Ligi Narodów, ażeby umożliwić jej w ten sposób przeprowadzenie ewentualnych negocjacyj z Niemcami.

Komitet wykonawczy tej instytucji składałby się z 5-ciu delegatów, t. zn. delegata St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, jednego delegata krajów południowo - amerykańskich i jednego delegata państw skandynawskich. Komitet ten miałby swą siedzibę w Londynie i miałby na celu — po ewentualnym przeprowadzeniu rokowań z Niemcami — przeprowadzenie również rokowań ze wszystkimi innymi państwami, ewentualnie zwołanie ponownie nowej konferencji, któraby otworzyła jakieś możliwości dla emigracji Żydów. Większość prasy paryskiej stwierdza zgodnie, że dominującą nutą na konferencji w Evian było, że wszyscy, nie wyłączając prezydenta Roosevelta, ofiarowali konferencji CAŁKOWITE POPARCIE MORALNE dla jej spraw, nikt jednakże nie chciał powziąć żadnych zobowiązań co do wpuszczenia na swój teren owych emigrantów, pod których adresem wygłoszono wiele oświadczeń, pełnych współczucia nad ich losem. Jedne państwa tłomaczyły się tym, że posiadają już nadmiar tych emigrantów u siebie, drugie tym, że nadmiar emigrantów żydowskich mógłby wywołać wewnątrz kraju falę antysemityzmu, inna wreszcie grupa państw, jak pewne państwa środkowo - amerykańskie, wskazywała, że mają bardzo znaczną ilość różnoordnych elementów, a dzięki temu bardzo ograniczoną zdolność asymilowania nowoprzybywających elementów. Wszyscy, którzy oświadczyli gotowość przyjęcia pewnych nie nazbyt wielkich kwot, zastrzegali się, że mogą przyjąć tylko rolników, a po drugie żądali, aby ci emigranci mogli rozporządzać pewnym kapitałem na zainstalowanie się w kraju.

Królowa Maria rumuńska ciężko chora

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Bukaresztu, że nadeszły tam niepokojące wiadomości o nagłym pogorszeniu się stanu zdrowia królowej - wdowy Marii rumuńskiej, która od pewnego czasu przebywa w sanatorium Weisser Hirsch pod Dreznem. Przewidywana jest jakoby możliwość rychłego wyjazdu króla Karola do Weisser Hirsch celem odwiedzenia chorej.

Położenie w Palestynie naprężone

LONDYN, (PAT). Min. Kolonii Malcolm Macdonald zawiadomił Izbę Gmin, że sytuacja w Palestynie jest w dalszym ciągu bardzo naprężona. Krążownik „Repulse" stoi w dalszym ciągu na kotwicy w Haifie. Dwudziestu oficerów oraz 254 marynarzy krążownika wysiadło na ląd, celem niesienia pomocy w utrzymaniu porządku. Pierwszy batalion gwardii irlandzkiej przybył 11 b. m. do Palestyny, podczas gdy batalion pułku Essex przybędzie tam 13. b. m.

JEROZOLIMA, (PAT). We wtorek rano eksplodowała przed jednym ze sklepów w centrum miasta bomba, raniąc ciężko dwuch przechodniów Żydów. Sprawca zamachu zbiegł na rowerze.

JEROZOLIMA, (PAT). Trybunał wojskowy w Acre skazał dwuch Arabów na śmierć przez powieszenie.

Konsul Ryszanek ranny w wypadku samochodowym

BERLIN, (ATE). Na szosie Berlin — Drezno, wydarzył się wypadek samochodowy, którego ofiarą padł polski konsul generalny Ryszanek. Auto konsula zderzyło się z motocyklem i wpadło na drzewo. Winę za wypadek ponosi motocyklista, który odniósł ciężkie obrażenia. Również konsul generalny Ryszanek jest ranny.

Dwie lotniczki sowieckie przeleciały 2416 klm. bez lądowania

Prasa sowiecka poświęca wiele miejsca przelotowi przez Sebastopol — Archangielsk na trasie wynoszącej 2.416 klm., a dokonanemu bez lądowania na jednomotorowym hydroplanie „M. P. 1" przez sowieckie lotniczki wojskowe por. Poline Denisównę Osipienko, por. Wierę Fiodorównę Łomako i Szturmana por. Marinę Michajłównę Raskową. Lot trwał 10 godzin i 33 minuty i został wykonany z rozkazu komitetu propagandowego III-ej pożyczki wewnętrznej ZSSR. celem pokazania, jak znakomite wyniki daje wychowanie i gospodarka sowiecka.

Opowieści drutów telegraficznych

ZWOLNIENIE BARANOWSKIEGO

W czwartek został zwolniony z więzienia w Roterdamie Jarosław Baranowski, wspólnik zamordowanego w Roterdamie Konowalca. Baranowski w asyście policji odstawiony został do granicy niemieckiej, skąd rzekomo miał udać się do Wiednia.

BADANIE DNA OCEANU

Z Lozanny donoszą: Profesor Piccard oświadczył w wywiadzie prasowym, że w roku przyszłym zamierza podjąć badania dna oceanu Atlantyckiego na głębokości 5000 metrów pod powierzchnią oceanu.

ZDROWIE KRÓLA ANGLII

Według urzędowego komunikatu, zdrowie króla Jerzego uległo we wtorek znacznemu polepszeniu.

Tajemniczy wybuch

W miasteczku Pontoise blisko Paryża nastąpił silny wybuch w pokoju, zajmowanym przez obywatela polskiego niejakiego Sokolskiego. Sokolski uległ tak silnym poranieniom, że koniecznym okazało się przewiezienie go do szpitala w Paryżu. Zapytany na śledztwie pierwiastkowym o przyczyny wybuchu, Sokolski udzielił niejasnych wyjaśnień, wobec czego powstało podejrzenie, że wypadek spowodowany został przy fabrykowaniu materiałów wybuchowych. Podejrzenia te zdają się jednak być niesłuszne dlatego, że, jak wynika z posiadanych przez policję informacyj, Sokolski do żadnej partii politycznej nie należał.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

MIĘDZYNARODOWI SĘDZIOWIE PIŁKARSCY.

Zarząd PZPN zgłosił do FIFA, jako sędziów międzynarodowych, następujących arbitrów w kolejności: Schneider, Rutkowski, Lange, Frank, Werdeszkiewicz. Na zeszłorocznej liście widniały nazwiska d-ra Lustgartena i Kuchara, które obecnie zastąpiono nazwiskami: Franka i Langego.

GARBARNIA JEST MISTRZEM OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Zarząd PZPN wyjaśnił okręgowi krakowskiemu, że Garbarnia została zgłoszona do rozgrywek o wejście do Ligi, jako mistrz okręgu krakowskiego i rozgrywki te już rozpoczęła wygranym meczem z Rewerą, wobec czego wyznaczony przez KOZPN dodatkowy mecz Garbarnia-Chełmek o mistrzostwo Krakowa nie może mieć żadnego znaczenia.

BIELSK ZOSTAJE PRZY KRAKOWIE.

Podokręg piłkarski bielski przyłączony został w myśl uchwały zebrania PZPN, do Krakowa. Obecnie zarząd podokręgu tego zwrócił się do PZPN z prośbą o przyłączenie go do śląskiego PZPN. PZPN wyjaśnił, że tegoroczne mistrzostwa muszą kluby bielskie rozgrywać w okręgu krakowskim, a przyłączenie ich do Śląska może tylko uchwalić Walne Zgromadzenie PZPN.

OMÓWIENIE TABELI LIGOWEJ

W mistrzostwach Ligi rozegrano dotąd 49 spotkań. Najwięcej bramek strzelili Ruch i Warta, po 30, Warszawianka 26, najmniej Pogoń i ŁKS po 11, Polonia 12. Najwięcej bramek stracili: Warta 26, Śmigły 24, Polonia 23, najmniej: Pogoń 11, RKS 14, Wisła 15.

Dodatni stosunek bramek mają: Ruch, Warszawianka, RKS, Warta (mimo, że znajduje się na ósmym miejscu), remisowy Pogoń i Wisła, ujemny wszystkie pozostałe kluby.

Na obcych boiskach zdobywali punkty: Ruch, Warszawianka, Cracovia, Wisła i Śmigły po 3, Pogoń 2, RKS 1, ŁKS i Polonia po 0.

Obecnie kluby mają do rozegrania następującą ilość spotkań: Ruch 4 mecze u siebie i 4 wyjazdowe, Warszawianka 4 mecze u siebie, 3 wyjazdowe i mecz z Polonią, AKS 4 i 4, Pogoń 4 i 4, Wisła 4, 3 wyjazdowe i mecz z Cracovią. Cracovia 5 i 4, Śmigły 5 i 3, Warta 4 i 4, ŁKS 3 i 5, Polonia 4 i 5. Jak widzimy więc, najmniej wyjazdów mają Śmigły i Warszawianka, bo tylko 3, najwięcej Polonia i ŁKS, bo po 5.

JUNIORZY WSK GRODNO ZWYCIĘŻAJĄ JUNIORÓW ŚMIGŁEGO.

W ramach mistrzostw piłkarskich Polski dla juniorów WKS Grodno pokonało na własnym boisku WKS Śmigły 5:0 i zakwalifikowało się do następnej rundy.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY.

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A WOZPN rozpoczną się w rundzie jesiennej 31 bm. i trwać będą do 27 listopada. W rozgrywkach tych biorą m. in. udział rezerwy Polonii i Warszawianki, które spadły z Ligi okręgowej.

PŁYWANIE

PRZED PŁYWACKIMI MISTRZOSTWAMI POLSKI.

Za tydzień na pięknej pływalni w Bielsku pływacy nasi zdadzą egzamin przed meczem z Finlandią. Czego możemy się po nich spodziewać?

A więc na 100 m. st. dow. walczyć będą starzy i rutynowani pływacy, jak Karliczek, Szreibman i ewentualnie Bocheński z młodzieżą, między którymi wyrównają się: Jędrysek i Marchlewski. Ogółem startuje w tej konkurencji 16 pływaków.

Na 200 m. st. dow. Jędrysek nie powinien oddać pierwszego miejsca. Na drugim miejscu może się znaleźć Karliczek.

Na 400 m. st. dow. Jędrysek również nie powinien oddać pierwszego miejsca, a w walce z Karliczkiem może pokusić się na pobicie rekordu Polski.

Na 100 m. st. klas. Heidrich jest bezkonkurencyjny i nie będzie miał godnego przeciwnika, gdyż prawdopodobnie ani Rusin, ani Boguthani, ani też Kot nie zejdzie poniżej 1:20.

Na 200 m. st. klas. Heidrich, po swoim rekordzie 2:52, również nie jest do pobicia. Wielkim sukcesem będzie natomiast, jeśli chociaż 2-ch zawodników zejdzie poniżej 3 min. (Jarecki, Boguth, Nowicki i Rusin).

Na 100 m. st. grzb. Lenart otrzyma dobrych przeciwników w Kummancie i Kowalskim.

TENIS

PORAŻKI NASZYCH TENISISTÓW W HAMBURGU.

W poniedziałek na międzynarodowych mistrzostwach Niemiec w tenisie Polacy ponieśli trzy porażki. Tłoczyński uległ Węgrowi Geberemu 11:9, 4:6, 5:7, 5:1, 1:6, 6:1; Hebda Niemcowi Mataxio 7:5, 7:5, 6:2. Spychała Francuzowi Destremeau 1:6, 6:1, 8:6, 2:6, 6:1.

W grze pojedyńczej pani Jędrzejowska pokonała Niemkę Heidtman 6:1, 6:3, a Jacobsonowa uległa Craze (Płd. Afryka) 6:3 6:3.

KOLARSTWO

FRANCUZ LEDUCQ PROWADZI W TOUR DE FRANCE.

Szósty etap Tour de France na trasie Bordeaux — Bayonne (223,5 klm.) wygrał Włoch Rossi w 6:24:34 przed Francuzem Naisse i de Gouvelem. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Leducq (Fr.) w 40:09:20.

Kapitał nie ma ojczyzny

Między Paryżem i Berlinem zawarta została w tych dniach umowa, według której Francja dostarczać będzie „Trzeciej" Rzeszy 600.060 ton rud żelaznej miesięcznie, wzamian za pewne produkty niemieckie, m. in. koks niezbędny dla przemysłu francuskiego.

Umowę tę przyjęto we Francji — poza sferami bezpośrednio zainteresowanych kapitalistów — ze zdziwieniem, niepokojem, a nawet oburzeniem. Prasa francuska słusznie zwraca uwagę, że ruda żelazna z kapalń lotaryńskich, pójdzie przede wszystkim na potrzeby niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, że Krupp i inni będą z tej rudy wyrabiać armaty i pociski, przeznaczone dla francuskich żołnierzy.

Sprawa wywozu francuskiej rudy żelaznej do Niemiec ma swą ciekawą i pouczającą historię: W r. 1935 Rząd Lavala wprowadził zakaz wywozu rudy, a w r. 1936 pierwszy Rząd Bluma zakaz ten potwierdził, dopuszczając jedynie w drodze wyjątku wydawanie uprawnień eksportowych. Niemcy, niezadowoleni z tych ograniczeń, postanowili zastosować „bojkot" i — powołując się na trudności płatnicze, przestali w ogóle rudę francuską sprowadzać. „Patriotyczni" przemysłowcy lotaryńscy w obliczu gromadzących się zapasów zatrwożyli się wówczas o swe zyski i postanowili przywrócić dogodny dla nich stan rzeczy. Użyto w tym celu wszelkich środków i sposobów, a m. in. zwolniono ok. 30.000 robotników, aby tym manewrem wywrzeć presję na Rząd i organizacje robotnicze. W rezultacie „sfery gospodarcze" zmusiły Rząd Daladiera do zmienienia istniejących od lat trzech ograniczeń i zawarcia nowej umowy, przywracającej poprzednie normy eksportu. Zyski kapitalistów — właścicieli kopalń rudy żelaznej — zostały w ten sposób na przyszłość zagwarantowane. To, że wywóz tej rudy do Niemiec osłabia w pewnym sensie siłę militarną Francji, gdyż ułatwia zbrojenia hitlerowskie — nie wzrusza francuskich „lewiatańczyków" w najmniejszej mierze. Forsa — to grunt, a kapitał nie ma ojczyzny!...

Sprawa eksportu żelaza francuskiego do Niemiec przypomina pewien epizod z wojny światowej, opowiedziany w głośnej książce „Handlarze śmierci", jako charakterystyczny dowód niemilknącej w żadnych warunkach — międzynarodowej solidarności kapitalistów i potentatów przemysłu amunicyjnego. Oto podczas walk w rejonie przemysłowym na wschodniej granicy Francji, sztab niemiecki wydał dyspozycję, by wyjęto z pod bombardowania pewne objekty przemysłowe i kopalniane francuskie, a to dlatego, że objekty te były własnością przedsiębiorstw, w których uczestniczyli również akcjonariusze niemieccy. Cóż za niezwykła kurtuazja, która w pewnych wypadkach dochodziła do tego, że za pośrednictwem państw neutralnych przemysłowcy koalicyjni i niemieccy wymieniali nawzajem swe produkty i materiały wojenne, przyczyniając się tym sposobem walnie do śmierci i kalectw żołnierzy, którzy w nadludzkim trudzie bronili również fabryk i kas przemyślnych handlarzy.

Bd.

Czy sesja sejmowa zostanie przedłużona?

W kołach poselskich krążyła wczoraj pogłoska, iż w najbliższych dniach ogłoszone zostanie zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej, uzupełniające porządek dzienny sesji dwiema dodatkowymi sprawami, a mianowicie sprawą surowców i sprawą unormowania cen [illegible].

Przewiduje się, iż w razie uzupełnienia spraw objętych sesją n[illegible]zwyczajną, sesja przedłużyłaby się do końca b. m.

MAŁY FELIETON

Zwichnięta kariera

Jedną z największych umiejętności życiowych jest umiejętność zawierania znajomości.

Człowiek od pierwszej chwili, kiedy przyswaja sobie sztukę mówienia, zawiera znajomości: najpierw z rówieśnikami przy robieniu babek z piasku, potem w szkole, potem w wojsku, potem przy pracy, w podróży, przy kufelku piwa, przy okienku urzędu skarbowego, w celi więziennej i t. d. i t. d.

A właśnie przy tych wszystkich okazjach wymagana jest umiejętność dobierania sobie znajomych, bo jak stu idiotów razem do kupy wziętych nie stanowi jeszcze równowagi dla jednego mądrego, tak stu znajomych bez wpływów nic nie znaczy wobec jednego tylko znajomego, ale wpływowego.

Pan Modest Strupek dlatego właśnie już 15 lat siedział w małym prowincjonalnym miasteczku na stanowisku młodszego referenta, że miał bardzo wielu znajomych, nawet w stolicy, ale wszystko to byli ludzie bez wpływów.

Pan Modest czuł, że jełczeje, że pokrywa się pleśnią w tym małym miasteczku i rwał się do wielkich lotów, do stolicy, ale cóż — głową muru nie przebijesz; plecami — owszem, a panu Modestowi właśnie pleców było brak, protekcji — znaczy się.

Robił wszystko, co należało, by tylko wyrwać się z zatęchłej atmosfery małomiasteczkowej. W swoim czasie wstąpił do BB., ale takich było dziesiątki tysięcy. Później wstąpił do PUZON-u (Państwowy Urząd Zjednoczenia Obozu Narodowego), ale i tu już był duży popyt na posady. Pisał do wszystkich znajomych, ale to były przeważnie takie same pechowe nieboraki, jak on, o ile nie gorsze.

Czy rzeczywiście do wszystkich pisał? Przecież nie napisze do Piotrusia, tego lenia i nieuka z oślej ławy w szkole!

— Napisz do niego — molestowała go żona — do wszystkich pisałeś, a do niego nie. A nuż on ci poradzi.

Napisał. Że tak a tak, że chciałby do stolicy, że marnuje się w głuchej mieścinie, że w stolicy dodatek stołeczny, ale że nie ma protekcji, więc może on. Piotruś, przez pamięć na koleżeństwo coś mu poradzi.

Napisał i otrzymał odpowiedź. Piotruś pisał, że owszem, może mu pomóc, ale wszystkie stanowiska młodszych referentów są obsadzone, chyba żeby zgodził się na starszego referenta.

— A to cymbał! Po co się pyta! Chyba, że się zgodzę.

Odpisał, że się zgadza. List był bardzo serdeczny, przypomniał nawet Piotrusiowi, jak to koledzy nazywali go „zakutym łbem" i „kopuścianym głąbem".

Po dwuch dniach nadeszła odpowiedź. Piotruś pisał, że wszystkie etaty starszych referentów są obsadzone, ale jeśli on, Modest, godzi się, to może zostać zastępcą naczelnika.

Pan Modest jeszcze serdeczniej odpisał:

„Mój ty kochany Zakuty Łbie i Kapuściany Głąbie, czego się pytasz? Masz widocznie plecy, to poprzyj starego kolegę z ławy szkolnej. Daj pyska" i t. d.

Nazajutrz nadszedł telegram:

„Piotr Strupek w... Gratuluję nominacji na naczelnika. Przyjeżdżaj. Piotruś".

Pan Modest Strupek nocnym pociągiem wyjechał do stolicy. W drodze często opanowywały go wątpliwości, to znów uspakajał się, że Piotruś nie zakpił by sobie z niego i nie narażał go na koszty i mitręgę.

Wszedł do bramy domu, w którym mieszkał Piotruś.

— Do kogo? — zapytał go dozorca — oglądając pana Modesta od stóp do głów.

— Do pana Piotra ...skiego.

— Do pana wice... ... kiego? Front, pierwsze piętro Nr. 2.

Panu Modestowi zdawało się, że się przesłyszał.

— Czym jest pan ...ski.

Dozorca powtórzył rangę.

Panu Modestowi pociemniało w oczach. „Boże — jęknął — wice..., a jego go tykałem i nazywałem „zakutym łbem" i „kapuścianym głąbem".

Gdy otworzył oczy, ujrzał nad sobą lekarza Pogotowia Ratunkowego.

— Dokąd pana odwieść? — pytał go lekarz.

— Do domu, panie, t. j. na dworzec kolejowy i do domu i to galopem.

ULTIMUS.

Pomysły obszarnicze

Podatek od mąki?

Jak nam donoszą, pewne t. zw. koła polityczno - gospodarcze opracowują projekt ustawy o wprowadzeniu NOWEGO PODATKU, — podatku od mąki. Miałaby stąd powstać kwota, która byłaby użyta na oddłużenie rolnictwa, innemi słowy — na oddłużenie [illegible]ej własności rolnej przede wszystkim.

Nie wątpimy, że te pomysły ZOSTANĄ ODRZUCONE Z PUNKTU [illegible]zez czynniki odpowiedzialne, jeszcze za nim ujrzą oficjalnie światło dzienne.

P. L. K. pod obstrzałem

I raptem wyszło naodwrót.

Biedny b. premier sądził, że sensacja z masonami — to cudowny pomysł „ogórkowy". Wszyscy będą zadowoleni z wyjątkiem 1900 osobistości „szkockich" na „stanowiskach kierowniczych". A przy okazji nastąpi symbioza obozu „narodowego" z „narodowymi piłsudczykami". Wrogowie moich wrogów są moimi przyjaciółmi.

Aż tu niektórzy panowne (ci, podejrzani o „Wielki Wschód", a nie „rytuał szkocki") wzięli sprawę na serio i powiadają zgoła publicznie: **nie prawda!** A p. prof. Stroński nawet sądem grozi. W dodatku zaś pp. redaktorzy „Czasu", „Kuriera Polskiego", „Głosu Narodu" poprostu „przyczepili się", jak mówią w powiatach Ziemi Wileńskiej; przyczepili się i powtarzają niczym katarynki:

dawaj Pan nazwiska! dawaj Pan dowody! wejdź Pan na trybunę senacką! dawaj Pan „katalogi", skoro wydostałeś je Pan „względnie łatwo".

I w ostatniej chwili „Warszawski Dziennik Narodowy" (właśnie on!) zadał „cios sztyletem w plecy", niby w starym melodramacie.

„Warszawski Dziennik Narodowy" jest ekspertem w sprawach masońskich. Wydawać się może, iż rozporządza jakimś informatorem z pośród grona „mistrzów".

I oto ekspert, nie podejrzany ani trochę o życzliwość w stosunku do „masonów", pisze wczoraj łagodnie, po ojcowsku:

„...Podamy w wątpliwość istnienie owych „katalogów" masońskich".

I dodaje w tonie trochę przykrzejszym:

„Ośmielamy się twierdzić, że nie istnieją żadne „Katalogi" z nazwiskami wolnomularzy polskich i że p. L. K. (jeśli odrzucić przypuszczenie o wyssaniu z palca) albo stał się ofiarą mistyfikacji, albo — choć podobno jest „mężem nauki" — nie ocenił krytycznie dokumentów".

Bo w samej rzeczy! Sekta tak bardzo tajemnicza, a „katalogi" można dostać „względnie łatwo" „na gruncie"(?) Czech, Francji, Anglii, Szwajcarii i t. d.

W tych warunkach powtarzamy chętnie zew prasy konserwatywnej: **prosimy p. b. premiera o szczegóły i o wyjaśnienia.** Z jakiej dobrej racji mamy być narażeni na mistyfikacje, choćby nieświadome, ze strony archeologa i „męża nauki", obdarzonego przez Opatrzność zdolnością wyjątkową — śmiechu zaraźliwego?

AR.

Przegląd prasy

KOMEDIA NIEINTERWENCJI

Demokratyczny dziennik wileński „Kurier Powszechny" omawia ostatni etap t. zw. polityki nieinterwencji w Hiszpanii i w konkluzji pisze:

„Godząc się na fikcję nieinterwencji, oznaczającą jednak jednostronną blokadę Hiszpanii ludowej, oraz na nieograniczoną interwencję Niemiec i Italii na korzyść faszystów hiszpańskich, Anglia i Francja wyrządziły ciężką krzywdę Hiszpanii ludowej i jednocześnie naraziły na szwank swe interesy na półwyspie Pirenejskim".

Czyniono to w imię uniknięcia wojny powszechnej, której, ani Francja, ani Anglia nie chcą. Dlatego też zgodzono się na pakt o t. zw. wycofaniu ochotników z Hiszpanii w nadziei, że dzięki niemu Włosi i Niemcy nie usadowią się na półwyspie pirenejskim.

Gdyby ta próba zawiodła, a myślimy, że tak się stanie — to nieuniknioną konsekwencją będzie to, o czym pisze w „Populaire" tow. Blum:

„Z chwilą, gdy Francja i Anglia definitywnie przekonają się, że przeprowadzenie efektywnego sprawiedliwego systemu nieinterwencji w Hiszpanii jest niemożliwością, nic innego nie pozostanie, jak formalnie wypowiedzieć układ o nieinterwencji, lub jej faktycznie zaprzestać".

Co do niżej podpisanego pod „Przeglądem Prasy", to on mniema, że to należało już dawno, bardzo dawno zrobić.

ICH TRADYCJA

„ABC" legalny organ, nielegalnego ONR-u, wzorem Hitlera z przed czasów jego dojścia do władzy posługuje się frazeologią radykalną. Obiema rękami czerpie argumenty z prasy socjalistycznej i, oceniając posunięcia czołowych przedstawicieli obecnego Rządu, pisze niczem „Robotnik":

„Zagadnienia w rodzaju budowy ubikacji wiejskich, malowania i burzenia płotów wiejskich, przesłaniają nam stojące przed nami zadania radykalnej przebudowy społecznej, dania warunków ludzkiego życia tym wszystkim Polakom, którzy dziś pracy otrzymać nie mogą, podniesienia z upadku wsi polskiej, zcementowania społeczeństwa tam, gdzie wroga nam propaganda usiłuje rozbijać to, co zbudowaliśmy krwią własną, wielokrotnie w dziejach Polski przelewaną.

Tylko, hola, panowie z ABC! Co „takowi" mieli wspólnego z przelaną krwią o Polskę. Młodociani redaktorzy owego pisemka w owych czasach, gdy o Polskę walczono koszulkę w zębach trzymali. Ale może o tradycji mowa. Od tego wara, Panowie. Jeśli możecie się powoływać na jakieś tradycje — to tylko na tradycje Targowicy. Targowica brała pieniądze i natchnienie od carycy Katarzyny — wy bierzecie natchnienie od Hitlera. Co do pieniędzy — to jeszcze nie wiemy.

NIE WIEMY O CO CHODZI

Organ sanacji wileńskiej, tej rzekomo z lewa i „Kurier Wileński" napisał artykuł na temat mniejszości białoruskiej w Polsce. Już wstęp tego artykułu wymagałby polemiki. — Niestety, nie możemy sobie na nią pozwolić, bo trzy czwarte artykułu, a więc zasadnicze wywody o „takcie administracji nad Dźwiną" uległy konfiskacie. Nie wiemy więc o co chodzi, nie mamy, wbrew obyczajom „Gazety Polskiej" zwyczaju polemizować ze skonfiskowanymi artykułami.

Z artykułu tego wiemy tylko jedno, że w okolicach miasteczka Druj, o czym zresztą pisaliśmy w oddzielnym artykule, nie dzieje się dobrze.

Wciąż widać trwają tam jeszcze walki nacjonalistyczno - klerykalne.

Należało by te sprawy oświetlić, wyjaśnić. — Może by to się przyczyniło do załagodzenia wciąż bardziej narastającego konfliktu białorusko-polskiego.

Niestety, cenzura wileńska i inna zbyt czujnie czuwa.

S.ek.

Legioniści o wyborze p. Sławka

Czasopismo „Wola Czynu", wydawane przez Okręg Lwowski Związku Legionistów, oceniło fakt wybrania p. Sławka na stanowisko marszałka Sejmu w sposób bardzo charakterystyczny. Przytoczymy parę ustępów w brzmieniu dosłownym:

„Dziś wypadnie nam dać krótką ocenę faktu, jakim jest wybór pułk. Sławka na marszałka Sejmu. Wiadomo, że wybór ów wywołał nader obfite i sensacyjne komentarze. Dowodzono, że kryje się w nim zapowiedź doniosłych przemian w skali ogólnopaństwowej; taki pogląd byłby może prawdziwy, gdyby Konstytucja przyznawała marszałkowi Sejmu mniej skromne prerogatywy, a [illegible] Sejm obecny był bardziej tym czynnikiem, jakim chciałaby go widzieć Konstytucja. Utrzymywano również — i ta sugestia zdobyła znaczną popularność — że wybór pułk. Sławka oznacza porażkę Obozu Zjednoczenia Naro[illegible].

Zapewne, po pozorach sądząc, możnaby dojść do takiego wniosku...

W rzeczywistości — OZN żadnej walki nie podejmował, zgłaszając w całej sprawie swe desinteressement, którego wyrazem były białe kartki. OZN słusznie uznał ów problem za nieistotny i pozbawiony politycznego zna[illegible]nia. To zaś, że ta właśnie kandydatura została wysunięta i przeszła, nie powinno nikogo dziwić. Ostatecznie ogromna większość obecnych posłów swój mandat [illegible]wdzięcza desygnowaniu ich przez b. szefa Bezpartyjnego Bloku i było by nielojalnością, gdyby [illegible]daj w ten sposób dziś nie zamanifestowała swej wdzięczności.

Z drugiej strony OZN, stwierdziwszy w szeregu niemiłych doświadczeń wartość swej próby orga[illegible]cyjnej, podjętej na terenie parlamentu, nie ma najmniejszego powodu do martwienia się dalszym biegiem wypadków. Bo wypadki te wyjaśniają i upraszczają sytuację. Wybór pułk. Sławka potwierdza obawy co do oblicza Sejmu. Dowodzi, że tu konsolidacja jest wykluczona, że tu wykluczona jest rewizja ordynacji wyborczej, że energię, zużywaną przez kierownictwo OZN na terenie parlamentu, można i należy przerzucić na inne i wdzięczniejsze i ważniejsze odcinki pracy. Okazuje się również, że parlament obecny należy do tych objektów, co do których poglądy OZN i szerokiej opinii publicznej są zgodne.

Parlament ten mianowicie, mimo wielokrotnie podejmowanych prób, by go podźwignąć i uczynić reprezentantem żywych sił i prądów, nie może wyzwolić się ze swego grzechu pierworodnego. Powoli, niewątpliwie wbrew swej woli, ale z jakąś dramatyczną konsekwencją zbliża się do skróconego zakończenia swej roli.

Obóz Zjednoczenia Narodowego tym ostatnim akcie udziału nie bierze. Nie ma czego ratować, nie może tu nic przerobić, nie widzi pożytku w tym, by nieuniknionym losom zapobiegać. Ogrom pracy, jakiego wymaga żywe i zdrowe społeczeństwo, jest dostatecznie pochłaniający. Tu bowiem, a nie przy ul. Wiejskiej, tworzy się nowa, inna Polska.

Nie łatwo o bardziej surową ocenę Sejmu obecnego.

Pokwitowania

NA OBOZY CZERWONEGO HARCERSTWA T. U. R.

Centralny Związek Górników Oddział 58 w Brzozówce zł. 20.

Państwowe Stypendium Literackie

Młody poeta **Antoni Gronowicz**, autor trzech tomów poezji (**„Prosto w Oczy"**, **„Bunt Walki"**, **„Zbuntowaną Pieśnią przez Wieś"**) i dramatu p. t.: **„Niedroga Recepta"**, wystawionego w Pradze, otrzymał państwowe stypendium literackie z Funduszu Kultury Narodowej przy Radzie Ministrów.

Wędrówki „Krzysztofa Arciszewskiego"

Jacht „Krzysztof Arciszewski" zawinął wczoraj do portu w Edynburgu. Drogę z Holandii do Edynburga, wynoszącą 460 mil morskich, jacht przebył w rekordowym czasie 74 godz., przy czym ostatnie 60 mil przed Edynburgiem żeglarze polscy musieli walczyć z silną burzą. Po krótkim postoju w Edynburgu „Krzysztof Arciszewski" wyruszy do portu w Kristjandsand w Norwegii, by wziąć udział w regatach, urządzanych przez królewski yacht klub Anglii. Do Gdyni yacht przybędzie w końcu lipca. Załoga jachtu, mimo ciągłych sztormów, jakie panowały ostatnio na morzu północnym, czuje się dobrze.

Berlin wobec „osi“ Paryż-Londyn

Próby wojenne i warunki pokojowe Niemiec hitlerowskich

Trzeba było dopiero zaboru Austrii i ofensywy politycznej na Czechosłowację, żeby zaalarmować opinię Europy i obudzić żywą świadomość, że szerokie plany ekspansji Niemiec nie są tylko papierowymi marzeniami, lecz realnymi celami, którym należy albo się podporządkować „pokojowo“ albo zawczasu przeciwstawić.

Niebezpieczeństwo, grożące Czechosłowacji dnia 21 maja zostało zażegnane, a raczej odroczone wskutek zdecydowanego i zgodnego stanowiska Anglii i Francji. Niezależnie od tego *oba te mocarstwa rozwinęły żywą działalność w południowo-wschodniej Europie: w Turcji, Grecji, Rumunii.* Anglia udzieliła Turcji ze względów politycznych kredytu 16 milionów funtów szterlingów. Francja usunęła punkt tarcia z Turcją, zawarłszy z nią układ w sprawie Sandżaku Aleksandretty (w północno - zachodniej części Syrii). We wrześniu podczas wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych, Bonneta w Ankarze ma być podpisany pakt przyjaźni francusko-tureckiej, gwarantujący utrzymanie status quo (stanu obecnego) we wschodniej części morza Śródziemnego przeciw ekspansji osi Berlin — Rzym.

Kredyty angielskie dla Rumunii ze względów politycznych są tylko kwestią czasu. Zbliżenie rumuńsko-tureckie, przypieczętowane podczas wizyty rumuńskiego króla Karola u dyktatora Turcji, Kemala, jest jednym z ogniw łańcucha dyplomatycznego, zamykającego drogę przeciw ekspansji Niemiec, znanej pod nazwą Berlin — Bagdad.

Wobec tak realnej budowy mgławicowo przedstawiają się wszelkie projekty neutralnego bloku od Bałtyku przez morze Czarne aż po Adriatyk. Są to projekty na razie przynajmniej nierealne. „Projekt utworzenia ciągłego frontu pisał „Temps“ — od Helsingforsu do Bukaresztu, jeżeli istnieje naprawdę, nie ma obecnie, jak się zdaje, żadnych szans urzeczywistnienia“. „Universul“ zbliżony do rumuńskiego ministerium spraw zagranicznych, uważał, że oś Helsingfors — Bukareszt nie przedstawia dla Rumunii korzyści, że odmienne jest położenie państw bałtyckich, a ich neutralność jest wątpliwa.

Anglia i Francja starały się zarówno w Warszawie jak i w Pradze rozproszyć wszelkie nieporozumienia wzajemne. Jednakowoż jak twierdzi „Temps“ stanowisko p. min. Becka wobec aktualnej sytuacji w Europie środkowej, a w szczególności wobec niemiecko-czechosłowackiego zagadnienia nie zostało wyjaśnione.

Właśnie w momencie kiedy toczą się spory interpretacyjne co do sojuszu polsko-francuskiego i kiedy dyplomacja angielsko-francuska z powodzeniem grupuje koło siebie państwa porozumienia bałkańskiego, jak Turcję, Rumunię i Grecję, prasa niemiecka wystąpiła z apelem o pokój i o porozumienie z Francją.

Byłoby zgubą — pisała „Koelnische Zeitung“ w art. p. t. „Cena pokoju“ — gdyby grzbiet Wogesów, przedłużony linią Maginota, miał stać się jeszcze ostrzejszą linią przedziału (między Francją a Niemcami). Za tym wałem popiera się dziś myśl wzmocnienia Ententy (porozumienia) z Anglią przez Stany Zjedn., aby zbudować ten wyodrębniony blok przeciw Niemcom. Ograniczone, lecz wpływowe koła amerykańskie, które do tego prą i zaostrzają istniejące naprężenie, grają grę niebezpieczną. Realizacja tego bloku (angielsko - francusko - amerykańskiego) nie rozwiązałyby sprawy europejskiej, lecz rozszczepiła by kontynent bez ratunku.

Do jakiego jednak wniosku dochodzi dziennik koloński, gdy w imię pokoju europejskiego nawołuje do zaniechania solidarności wielkich demokracyj zachodnich i nie rozbijania Europy?

„Pokój europejski — żąda „Koelnische Zeitung“ — wymaga nareszcie zrozumienia ze strony Francji, że *Wersal był katastrofą i zupełnie nieodpowiednim fundamentem budowy... Polityka sojuszów przeciw Niemcom na wschodzie jest anachronizmem... Jeżeli narody Europy będą się starały dość wcześnie uczynić zadość koniecznym zmianom i koniecznemu rozwojowi, wówczas unikną zawikłań, które w przeciwnym razie mogą doprowadzić do wojny“.*

Niemcy grożą więc wojną, jeżeli resztki postanowień traktatu wersalskiego, t. j. postanowienia terytorialne tego traktatu nie zostaną zmienione na korzyść „Trzeciej“ Rzeszy. *Sojusze francuskie, t. j. także sojusz polsko-francuski ma być rzucony w rupiecie jako anachronizm. Dopiero gdy Niemcy otrzymają od mocarstw zachodnich wolną rękę celem wymuszenia w południowo - wschodniej i we wschodniej Europie zmian politycznych, wówczas* „kontynent nie będzie rozdarty i za tę cenę pokój w Europie będzie uratowany.

Stanowisko to nie jest żadną nowością. Jest ono nam znane z dawien dawna. Znamienne jest jednak, że zostało ono wysunięte obecnie *celem poróżnienia i rozluźnienia solidarnej akcji angielsko-francuskiej i celem wywołania* u angielskich germanofilów wrażenia, że polityka wschodnich sojuszów francuskich przeszkadza pokojowi. Nas zaś interesuje głównie dlatego, ponieważ *„Trzecia“ Rzesza atakuje sojusz polsko-francuski mimo że wyraźnie go uznała w pakcie polsko-niemieckim w styczniu 1934 r. To stanowisko powinno jednak dla nas być także ostrzeżeniem.*

BENEDYKT ELMER.

Nowa „biblia“ Hitlera

Jak donosi „Daily Herald“, pracuje kanclerz Hitler nad ukończeniem nowej książki, która ma w przyszłości zastąpić dotychczasową „biblię“ Hitlera „Mein Kampf“.

Nowa książka ma się ukazać w nakładzie miliona egzemplarzy i będzie rozkolportowana po całej Europie. W dziele tym Hitler „zwiastuje“ nową religię, która ma ogarnąć wszystkie nordyckie narody. Jako cel polityczny dzieło Adolfa Hitlera wskazuje podział Europy na dwie sfery wpływów, włoską i niemiecką. Wszystkie inne kraje europejskie mają podporządkować się tym dwum narodom o systemie „wodzowskim“.

Rosja sowiecka zostaje uznana za państwo azjatyckie, które ma się trzymać zdala od Europy.

Pracę nad tą książką Hitler już dawno rozpoczął, w tym przekonaniu, iż wysunięte w „Mein Kampf“ cele są już w istocie rzeczy spełnione.

Ukazanie się nowej książki ma stworzyć nową erę w zagranicznej polityce Niemiec. Dlatego ma ona ukazać się w chwili odpowiednio dobranej pod względem sytuacji międzynarodowej.

Chleb powszedni faszyzmu

Ani „zdobycie“ Abisynii, ani powstanie „osi“ nie przyniosły Włochom Mussoliniego szczególnego szczęścia. Pisaliśmy jak o wrażeniu, jakie na włoskim społeczeństwie wywarła aneksja Austrii i powstały wskutek tego fakt, że „imperium“ włoskie zyskało nad Brennerem bezpośrednie sąsiedztwo z „Trzecią“ Rzeszą. Również ofiary, które w dalszym ciągu pociąga za sobą zdobycie Abisynii oraz listy strat z „nieinterwencyjnego“ pola walki w Hiszpanii nie są w stanie utrzymać naród włoski w stanie radosnego podniecenia, które wcale nie samorzutnie zapanowało podczas uroczystości, związanych z wizytą Hitlera we Włoszech.

Do powyższych powodów niezadowolenia wśród włoskich mas ludowych przybył ostatnio jeszcze jeden, który wywołuje już zupełnie wyraźne i groźne pomruki. Jest nim nędzny chleb, którym od szeregu tygodni karmi się ludność włoską.

Z Mediolanu i Turynu przenikają zagranicę wieści o demonstracjach, protestujących przeciw bardzo złemu gatunkowi chleba, który stanowi główny środek żywności robotników włoskich w miastach i po wsiach. Zmobilizowany wielki aparat faszystowski nie mógł sobie poradzić z wzburzonymi tłumami.

Burzą się szczególnie kobiety, które zbierają się przed urzędami gminnymi i prefekturami, wołając, iż od chleba tego chorują im dzieci. Chleb włoski jest mieszaniną najrozmaitszych ingrediencji, barwy ciemno-sinej, po 1 lub 2 dniach staje się szary, twardy jak kamień, niejadalny, niestrawny i szkodliwy dla zdrowia.

Stan wyżywienia ludności jest o tyle jeszcze zły, że zarówno jarzyny, jak i owoce znacznie we Włoszech (!!!) podrożały, a najbiedniejsza ludność żyje z odpadków zbieranych po targowiskach.

Szczególnie ciężka jest sytuacja w Turynie, gdzie w przemyśle obniżono zarobki i liczba bezrobotnych z dnia na dzień wzrasta, z powodu zwolnienia tysięcy robotników w zakładach Fiata i w przemysłach pomocniczych.

Jednocześnie rozwija się współpraca na „osi“. Hitlerowskie Niemcy wysłały do Włoch całą armię „speców“, przenikających do przemysłu, rolnictwa, wojska w celu podciągnięcia wszystkich tych dziedzin do poziomu niemieckiego. Agenci Gestapo, którzy wraz z Hitlerem przybyli do Włoch, pozostali w zaprzyjaźnionym kraju. W raportach swych do Niemiec opisuje stan rzeczy w różnych dziedzinach życia państwowego i wykazują braki i niedociągnięcia. Podkreślają szczególnie, iż zdolność Włochów wiele pozostawia do życzenia. Ludność włoska widzi to i czuje tę zależność Włoch od Hitlera, który ceni Włochów o tyle, o ile stanowią dla niego pomoc w konflikcie zbrojnym.

Niejaki dr. Teodor Heutschel na czele 48 specjalistów z niemieckiej tajnej policji pracuje tak rygorystycznie, że Włochom nie wyłączając stuprocentowych faszystów staje to już kością w gardle. Faszyści oburzają się, iż obcy ludzie badają ich prawomyślność faszystowską i że organizacja pozwala obcym na wgląd w wewnętrzne stosunki partii.

Z wcale jeszcze nie spacyfikowanej Abisynii nadchodzą do rodzin okólnymi drogami listy rozpaczliwe od żołnierzy, skarżących się na swój los. Ofiary, które pochłania awanturnicza wyprawa do Hiszpanii wstrząsają sumieniem narodu, a wreszcie nieustające aresztowania ludzi politycznie podejrzanych dowodzą, że w piętnaście lat po marszu na Rzym „wyzwolenie“ narodu włoskiego dość dziwny przedstawia widok.

Nie ma człowieka we Włoszech, któryby uwierzył, że dzięki polityce opartej na „osi“ stan rzeczy poprawi się. Z dużym sceptyzmem śledzi społeczeństwo włoskie prasę i jej mniej lub więcej życzliwy stosunek do sojusznika. Każdy zwrot w niemieckiej propagandzie zagranicznej jest mniej lub więcej niewolniczo naśladowany. Tak było np. z wiadomością, iż sokoli czescy przygotowują się do marszu na Wiedeń.

Mussolini i Włochy mają dziś dość własnych trosk, ażeby niepokoić się o Wiedeń.

P.

Problem Czechosłowacji

Opinia T. Jakscha

W ostatnim „Czarno na Białem“ znajdujemy b. ciekawy wywiad z tow. Jakschem, przewódcą socjalistów niemieckich w Czechosłowacji.

1. CZY DECYZJA RZĄDU Z 10 MAJA PRZYWRÓCIŁA REPUBLICE SPOKÓJ I PORZĄDEK?

Jesteśmy przeświadczeni, że rząd czechosłowacki stanowczą i trzeźwą postawą, którą zajął 20 i 21 maja, wyświadczył sprawie pokoju bardzo dużą przysługę. Bez wątpienia „ochrona wojskowa przywróciła ludności pogranicznej poczucie spokoju i bezpieczeństwa.

2) CO SĄDZI PAN O CELACH I ZADANIACH SUDETENDEUTSCHE PARTEI

Swym otwartym przyznaniem się do narodowego „socjalizmu“ usunął p. Henlein wszelkie wątpliwości co do prawdziwych celów SdP. Nieustające ataki SdP. na czechosłowacką politykę zagraniczną charakteryzują ją JAKO NARZĘDZIE NIEMIECKIEGO „DRANG NACH OSTEN“.

3) W JAKI SPOSÓB PROBLEMAT SUDECKI MOŻE BYĆ ROZWIĄZANY?

Pozytywne rozwiązanie problemu sudeckiego wymaga szeregu posunięć o charakterze narodowo politycznym, gospodarczym i kulturalnym.

Naszym zdaniem, stworzenie pozytywnego stosunku większej części niemieckiej ludności do państwa jest MOŻLIWE, JEŚLI WSZELKI UCISK NARODOWY ZOSTANIE USUNIĘTY i gospodarcza egzystencja niemieckiej ludności zapewniona mądrą polityką gospodarczą pństwa.

4) CZY DEMOKRATYCZNE ROZWIĄZANIE NARODOWOŚCIOWE ZAGADNIENIA BĘDZIE MIAŁO DOBRĄ OPINIĘ W KRAJU?

Jestem głęboko przekonany, że demokratycznej rozwiązanie naszego problematu narodowościowego nie spotka się z oporem u przytłaczającej większości czechosłowackiej opinii publicznej.

Szary człowiek czeski rozumie, że dla lepszego współżycia z niemieckimi braćmi i dla zapewnienia pokoju w środkowej Europie KONIECZNA JEST OFIARA Z PRESTIŻU w kwestji językowej.

5) WASZ STOSUNEK DO POLSKI? CZY POLSKA POTRZEBNA JEST CZECHOSŁOWACJI?

Nasz stosunek do Polski wynika z przekonania, że wszystkie narody europejskie, a zwłaszcza środkowo-europejskie należą DO WIELKIEJ DZIEJOWEJ WSPÓLNOTY CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ZACHODU.

Wszystkie te narody mogą bardzo wiele uzyskać współpracą, a przez zbyteczne konflikty mogą sobie nawzajem tylko bardzo zaszkodzić. Sądzimy, że właśnie Polska i Cz. S. R. MAJĄ BARDZO WIELE WSPÓLNYCH INTERESÓW i dlatego pomiędzy nimi powinien istnieć dobry, SĄSIEDZKI STOSUNEK. Jeżeli do tego dzieła pokoju zostaną wciągnięci również i niemieccy obywatele obu państw, może to być początkiem WIELKIEGO DZIEŁA POJEDNANIA między Germanami i Słowianami, co według mojego głębokiego przekonania może stać się fundamentem SZCZĘŚLIWEJ PRZYSZŁOŚCI EUROPY.

Tytus Filipowicz 10)

W potrzasku

Urywek wspomnień

Duży przedpokój, zwykle ciemny, był zalany światłem dziennym, wpadającym przez drzwi naoścież z jednej i drugiej strony otwarte do pokojów. W tym świetle w głębi przedpokoju stał Nowierski ze swoją blond brodą, jakoś dziś niezwykle jasną, zwrócony twarzą do mnie, obok niego dzieci patrzące dużymi zadziwionymi oczyma, a z jednego i drugiego ich boku kilku nieznanych mi jegomościów z brauningami w ręku, wśród nich na prawo pani Nowierska z jakąś kamienną twarzą.

Jednocześnie wyrwano mi z ręki walizę, jakiś drab szybko zatrzasnął za mną drzwi wejściowe i oparł się o nie plecami.

Zasadzka!

Podszedłem do Nowierskiego, żądając głośno i niegrzecznie, by mi wytłumaczył co to znaczy, — Czy napad bandytów na pańskie mieszkanie? Pan nie odpowiada? Czy może pan spodziewał się, że wiozę pieniądze dla fabryki i chcecie mię tu wszyscy ograbić Gdzie policja, czy próbował pan wezwać policję?... Zacząłem się awanturować na ten temat... Nowierski, nawet w opresji nie pozbawiony humoru, odpowiadał, traktując mnie jak naiwniaczka-cudzoziemca, który po raz pierwszy w życiu widzi szpicli i dotyka się rosyjskich w Polsce porządków. Po prostu, na benefis otaczających nas agentów ochrany, zagraliśmy amatorską comedia del arte... W trakcie tego draby wyciągały mi z kieszeni paszport, pugilares, klucze, otworzyły kuferek... W kuferku prócz bielizny były próbki materiałów, z teczki wypadły cenniki i korespondencja, wraz z paszportem stwierdzająca, że p. Gierżabek, poddany austriacki, jest komiwojażerem na Rosję jednej z bielskich fabryk sukna. Ani śladu nielegalszczyzny... Wołałem, żeby sprowadzić policję, że przez mego konsula będę skarżył się gubernatorowi... Starszy szpicel, małego wzrostu, szatyn, z małą bródką, o czarnych inteligentnych oczach, zaczął mi poważnie tłumaczyć, że on i jego kamraci nie są bandytami, lecz policją, szukającą bandytów, że p. Nowierski jest to solidny człowiek i że, jeśli naprawdę jestem komiwojażerem Gierżabkiem, po załatwieniu formalności zostanę zwolniony... W międzyczasie Nowierscy zdążyli mi szepnąć, że agenci śledzą u nich od wczoraj, wzięli Pużaka, a odebrawszy telegram, postanowili czekać, — nie wypuszczali nawet służącej po zakupy.

Rzekomo uspokojony wyjaśnieniami ciemnego szatyna uporządkowałem kuferek i zaproponowałem, że pójdę na obiad do restauracji. Odmówiono. Dałem pieniądze na przyniesienie obiadu, — przyniesiono szynkę i bułki. Chodził jeden z agentów, służącej i teraz nie puszczono, co nie było dobrym znakiem. Odseparowano mnie od domowników. Godziny wlokły się powoli. Wreszcie, gdy ściemniało, wyruszyliśmy z mieszkania w nieznanym mi kierunku. Idąc, usłyszałem urywek rozmowy prowadzonej po rosyjsku: ciemny szatyn mówił do innego agenta: „jednakże on, chyba nie Filipowicz...“ Co nie przeszkodziło, że doszliśmy do więzienia na Milszą (obecnie ul. Kopernika), gdzie zostawiono mnie za pokwitowaniem. Wprowadzono mnie do dużej celi, już mającej lokatorów. Poszedłem spać.

Nazajutrz od wczesnego ranka zaczęły się w więzieniu generalne porządki, mycie, szorowanie, omiatanie pojęczyn, czuć było zbliżającą się Wielkanoc. Aresztowanych, przeważnie robociarzy, przerzucano z celi na korytarz, potem do innej celi i z powrotem. Po posiłku południowym, położyłem się na nary i mocno zasnąłem. Obudziło mnie szarpnięcie i wiadomość, że mam iść z rzeczami do kancelarii. Zobaczyłem znanych mi od wczoraj agentów. Zwrócili w kancelarii więziennej pokwitowanie i wyszliśmy na ulicę w kierunku ochrany. Wchodząc do wielkiego domu, zauważyłem, że w bramie nie ma posterunku ani stróża. Po schodach od podwórza, krętych, wprowadzono mnie na pierwsze piętro od kuchni, służącej jednocześnie za kordegardę, zajmowało ją bowiem pięciu żołnierzy w szynelach, z karabinami. Byli zajęci grzaniem wody w dużym imbryku na blasze, pod którą ogień nie bardzo chciał się palić. Zostawiono mnie w kuchni, wskazawszy drewnianą ławkę przy oknie. Mój kuferek powędrował gdzieś w głąb mieszkania.

Błękitne niebo i jasne promienie słońca ożywiały widok na obszerne podwórko z niskimi oficynami. I tutaj znać było zbliżające się święta: służące wynosiły i szorowały stołki, trzepały materace, czerwone poduszki wdzięcznie przeginały się na sznurach. Nie molestowany przez nikogo patrzałem na tę idyllę póki nie zaczęło szarzeć. Zaczął się ruch. Wprowadzono jednego, potem drugiego aresztowanego i pozostawiono ich w kuchni z żołnierzami i ze mną. Przez schody kuchenne poczęły wchodzić i znikać w głębi apartamentu jakieś figury bez palt, z gołą głową i aktami pod pachą; po pewnym czasie te same typy wychodziły, widziałem jak przechodziły na ukos podwórko, znikając w drzwiach oficyny, widocznie mieścił się tam jakiś oddział kancelarii. W imbryku wreszcie zagotowała się woda i po chwili jedna brudna szklanka zaczęła krążyć między żołnierzami. Jegomość, ostatnio przyprowadzony, wyjął z kieszeni palta kilka kawałków cukru i poczęstował żołnierzy. W powietrzu kuchennym zaczęły krążyć atomy sympatii i współczucia.

Spytałem żołnierzy czy przychodzą tu codzień. Odpowiedzieli, że są po raz pierwszy. Jest tedy niepodobieństwem, by pamiętali twarz każdego z wchodzących i wychodzących kancelistów — przemknęło mi przez głowę, i momentalnie powziąłem pewien plan. Starszy żołnierz po pogawędce zgodził się pójść do środka i poprosić do kuchni komendanta mieszkania, podoficera żandarmskiego. Żandarm przyszedł i pozwolił mi wejść do jednego z wewnętrznych pokoi, gdzie była moja walizka, a to w tym celu, bym przygotował papiery do badania, jakie miał zacząć spodziewany lada chwila żandarmski oficer. Ściemniało znów trochę, lecz świateł jeszcze nie zapalano. Czekano na przyjście szefa. Lecz ja postanowiłem nie czekać. Zdjąłem palto i kapelusz, wsadziłem na nos wydobyte z walizki binokle, do kieszeni włożyłem nożyczki i szczoteczkę do zębów, wziąłem pod pachę kilka arkuszy papieru, przez chwilę zamieniłem się cały w słuch, poczym ruszyłem do kuchni... Nie śpiesząc się podszedłem do drzwi, otworzyłem je, wyszedłem i znalazłem się na podwórzu. Nikt za mną nie gonił, z okna kuchennego nikt do mnie nie strzelił. Skręciłem na lewo do bramy i znalazłem się na ulicy.

(D. c. n.)

Robotnicy czytajcie i popierajcie swoje pisma

Wśród poetów

Lola Szereszewska: „Gałęzie". Warszawa, F. Hoesick, str. 36.

Pierwszy tomik liryki p. Szereszewskiej dobrze świadczy o kwalifikacjach autorki i jest bezspornie obiecującą zapowiedzią na przyszłość. Od intymnych wyznań, westchnień i wspomnień przychodzi poetka stopniowo do bardziej szerokich i ogólnych trenacyj, dając w takich np. wierszach jak „Hiszpańskie pomarańcze", „Szkoła", „Węgiel" żywe i poddawcze przekroje współczesności.

P. Szereszewska posługuje się z upodobaniem i umiejętnie metodą poetyckiej przenośni, a niektóre z jej wierszy są w całości metaforą, rozszerzoną do ram wielostrofowych. Tę miłą i młodą lirykę cechuje świeżość odczucia, zmysłowa chłonność i wdzięk oryginalnego talentu.

Chwalebne, ale i obowiązujące na przyszłość jest to, co mówi o sobie i swych zamiarach autorka w wierszu „Naprzełaj". Nie chce ona iść ani „szerokim gościńcem" ani „zdeptaną ścieżyną", pobiegnie natomiast własnemi drogami, nie utartym szlakiem, „naprzełaj"...

Posłuchajmy tej zwrotki, charakteryzującej dobrze ornamentyką i wydźwiękiem rodzaj liryki p. Szereszewskiej:

„Pobiegnę na przełaj — szeroką
przestrzenią,
Przez rów niezabudek, gdzie niebo
się kłębi,
Cygańsko olśniona słonecznym
cekinem,
W błękity się wkręcę wirażem
jastrzębim".

W tym biegu „naprzełaj" ku własnym i trwałym osiągnięciom, trzeba życzyć powodzenia młodej autorce, ukazującej już po przez karty pierwszych prób poetyckich godny uwagi profil indywidualny.

Anatol Stern: „Rozmowa z Apollinem". Warszawa, F. Hoesick, str. 60.

Z okazji wydania „Rozmowy z Apollinem" zwrócono już uwagę na szeroką skalę ewolucji twórczej autora, który w ciągu lat kilkunastu zmieniał niejednokrotnie swe poglądy i postawę, deklarując się początkowo jako futurysta, później jako bardzo pozytywny i ścisły... marksista, wreszcie jako mistyk poszukujący dróg do swego Boga. Żadna z tych postaw nie przylega do p. Sterna, jako autora „Rozmowy z Apollinem". Tu sprawa przesuwa się na płaszczyznę sporu między płaskim utylitaryzmem literackim a t. zw. poezją czystą, przy czym w programowym, sarkastycznie zabarwionym wierszu tytułowym autor staje w obronie tej ostatniej, dowodząc swych racyj nie bez pewnej jednak krańcowości.

P. Stern pragnąłby, by poezja jak „kolorowy motyl" ożywiała „martwe źrenice zmęczonych spracowanych ludzi... aby sięgnęły wysoko — aby skąpały się w najwyższym wirze!!.. Tak można również podciągnąć ludzi wyżej"... A nieco dalej czytamy: „Czuję głód — straszliwy głód innej rzeczywistości. Takiej bez gwiazd i laurów. Bez laurowych dekoracyj. Bez społecznej racji, która zagrzewa człowieka do walki z człowiekiem. Bez blagi!..." Niemal wszystko jest tu słuszne i zasadne, a walka z zakłamaniem laurowych dekoracyj znajduje wśród nas zupełną aprobatę. Chodzi tylko o tę wzgardzoną przez p. Sterna „społeczną" rację, która — chcemy czy nie chcemy — wybija się dziś wszędzie na plan pierwszy, więc i dziedziny twórczości lirycznej ominąć nie może, chyba, że poeta świadomym wysiłkiem odgradza się wysokim murem już nie tylko od „innej rzeczywistości", lecz od wszelkiej rzeczywistości wogóle. Nie sądzę, żeby to miało być istotnym zamiarem autora „Rozmowy".

Poza tą chybioną poetycko „Rozmową", tomik zawiera dziewięć dłuższych wierszy, w których dochodzi do głosu rzetelny i męski liryzm autora. Należy tu podkreślić przede wszystkim oryginalność pomysłów oraz plastykę w budowie obrazów poetyckich, barwnych i soczystych w swym kształcie słownym i spośród tych utworów, których nie traktowałbym jednak jako nowy etap w twórczości autora, wyróżnić warto „Głowę poety", „Wspomnienie", „Piosenkę" o wagabundzie oraz końcowy wiersz „Śmierć poezji", gdzie z dużą siłą dźwięczy nuta rozterki między poetą a światem, rozterki będącej najgłębszym źródłem wszelkich wzlotów i natchnień lirycznych.

⁂

Władysław Sebyła. „Obrazy Myśli". Warszawa, J. Mortkowicz, 1938, str. 52.

Odczucie poezji lirycznej jest w dużej mierze sprawą subiektywną, uzależnioną od osobistej wrażliwości i nastawień czytelnika. Wszelkie więc sądy i poglądy w tej dziedzinie nie mogą mieć waloru obowiązującego powszechnie; należy je przyjmować z zastrzeżeniem, że ktoś inny, drugi, trzeci czy dziesiąty inaczej sformułuje ocenę, wprowadzając do niej własne zmiany, poprawki, uzupełnienia.

Po takim wstępie powiedzieć mi wolno, że — choć uznaję niepośledni kunszt liryki p. Sebyły, nie odczuwam jednak na sobie jej emocjonującego i pasjonującego działania. Tak się właśnie zdarza, że nieraz dzieła artystycznie mniej doskonałe, dzięki jakimś nieuchwytnym i niezmiernym właściwościom wewnętrznym, zdolne są wywierać wpływ głębszy i trwalszy, niż arcywzory bez plamki i skazy. Wydaje mi się, że poezji p. Sebyły brak ciepła i bezpośredniości, że poeta — goniąc za nieprzeciętnym efektem formalnym, osłabia moc lirycznego, uczuciowego ładunku, a przez to o nie jednym wierszu powiedzieć tu możemy, że choć jest piękny nie wzrusza.

Z utworów zebranych w „Obrazach Myśli" na uwagę zasługuje modlitewna parafraza p. t. „Ojcze nasz" oraz „Mity" i aktualny wiersz o ojczyźnie (bez tytułu). „Fraszki abstrakcyjne" istotnie mają charakter bardzo cerebralny a pointa ich nie tłumaczy się zbyt łatwo bez reszty. Fraszki te zresztą licują z ogólnym tonem poezji p. Sebyły, której podłożem jest głównie refleksja, a nie proste, niezamącone niczym — doznanie.

⁂

Jako tom trzeci „Biblioteki Wierszy „Wybranych" (wyd. J. Mortkowicza, Warszawa), ukazały się **„Wiersze Wybrane" — Kaz. Wierzyńskiego.** Na 160 stronicach tomu znalazł się wybór wierszy ze wszystkich wydanych dotychczas tomów, od „Wiosny i wina" (r. 1919) aż do „Wolności tragicznej" (1936), co pozwala poznać, ustalić i ocenić linię rozwojową twórczości poety.

Bolesław Dudziński.

Niemieccy sztabowcy wywożą z Hiszpanii srebro

W Valladolid i Burgos, a więc w miastach będących pod władzą „narodowego" generała Franco, wykryto szereg potajemnych kantorów wymiany, w których srebrne monety hiszpańskie wymieniano na banknoty pezetowe, puszczone w obieg przez generała Franco.

Śledztwo wykazało, że te czarno - giełdowe kantory założone zostały przez oficerów niemieckich sztabu generalnego. Dlatego nad całą aferą rozciągnięto zasłonę tajemniczości.

Niedawno w Valladolid w stronę Santander wyruszył pociąg, wiozący 70 skrzyń srebra, które z Santanderu miały być przewiezione morzem do Hamburga. Pociąg był strzeżony przez niemieckich żołnierzy. Pomimo, podjętych środków ostrożności pociąg ten wykoleił się i 19 żołnierzy niemieckich straciło życie, wielu zaś zostało poranionych i kontuzjowanych. Wykolejenie nastąpiło wskutek zamachu.

Skrzynie ze srebrem rozbiły się i pieniądze rozsypały się po torze.

Wiadomość o wywożeniu przez Niemców srebra z Hiszpanii prędko dotarła do Valladolid i wywołała poruszenie wśród ludności.

Gesty i fakty

Jak już podaliśmy, Papież przyjął „ambasadora" p. Franco i w swoim przemówieniu zalecił modły za „pomyślność Hiszpanii i za jej wodza generalissimusa Franco". Tak przynajmniej poinformował czytelników polskich skrzętnie zbierający tego rodzaju kwiatki informacyjne — PAT.

Przyjęcie rebelianckiego „ambasadora" poprzedzone zostało przemianowaniem poselstwa watykańskiego w Burgos na nuncjaturę. Ten sam akt, oznaczający formalne uznanie t. zw. rządu p. Franco zbiegł się w czasie z dekretem tegoż „rządu" wznawiającym działalność zakonu Jezuitów na terytorium okupowanej Hiszpanii. Nadaje to całej sprawie jakby posmak dyplmoatycznej... tranzakcji.

Bez względu na to, z jakimi uczuciami szeroka opinia publiczna przyjmie wiadomości o awansach Watykanu w stosunku do p. Franco i tego wszystkiego, co osoba jego reprezentuje, błędem byłoby przypisywać tym awansom i faworom przesadne znaczenie i wyciągać z nich zbyt daleko idące wnioski. Wszystko na świecie, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, jest płynne i zmienne — i nie istnieją żadne sposoby dyplomatyczne, by świat powstrzymać w biegu, utrwalić to, co musi ulegać przemianom lub wogóle skazane jest na zagładę.

Przecież w Austrii nuncjatura papieska istniała od — stuleci. W połowie marca b. r. naraz istnieć przestała i świat przeszedł nad tym do porządku dziennego. Co się zaś tyczy uznania t. zw. rządu powstańczego przez Watykan, warto przypomnieć, że i... rozbiory Polski zostały w swoim czasie przez dyplomację papieską uznane, a z wyżyn tronu pontyfikalnego padały w okresach naszych powstań narodowych rady: „Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą..."

Tak pisał w „Kordianie" Juliusz Słowacki a słowa jego nie były bynajmniej fantazją poetycką, skoro papież Grzegorz XVI encykliką dn. 9 czerwca 1832 r. wezwał Polaków „do posłuszeństwa wspaniałomyślnemu carowi, do uległości władzy, ustanowionej przez Boga"... Według słów encykliki, powstanie listopadowe wywołane zostało przez „twórców kłamstwa" i chytrości, którzy... „pod płaszczykiem religii podnieśli głowę przeciw prawowitej władzy panujących, zerwali wszystkie więzy uległości, nakazane przez obowiązek i pogrążyli ojczyznę w nieszczęściu i żałobie..."

Gdy w r. 1918 — w wyniku wojny światowej i klęski trzech mocarstw zaborczych — Polska odrodzona powołała do nowego życia wszystkie „dobre rady" encyklik papieskich z okresu rozbiorowego zostały automatycznie... złożone do archiwum, [illegible] Polska zaczęła się znowu cieszyć szczególnymi względami Watykanu.

Uznanie — nieuznanie są to kwestie względne i racje swego bytu czerpiące z gruntu bieżących konjunktur. Jeden gest dyplomatyczny, żadna polityczna manifestacja nie ostoi się wobec wymowy — faktów, a wymowa ta bywa nieraz tak donośna i przekonywująca, że zmusza do milczenia i posłuchu nawet najpotężniejszych i najbardziej siebie pewnych „realizatorów" politycznych. Tembardziej że „realizm" ten często chodzi w parze z... krótkowidztwem.

Bd.

Wiadomości z całej Polski

WYPADEK W KOPALNI.

Na kopalni „Wanda Lech" w Chorzowie Emil Andres podczas ładowania węgla do wagonów dostał się między zderzaki, które zmiażdżyły mu ramię. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

ŚMIERTELNA WSPINACZKA PO DRUTACH WYSOKIEGO NAPIĘCIA.

Dnia 3 maja rb. znaleziono w Mysłowicach przy maszcie przewodów wysokiego napięcia Emanuela Bartlà z Mysłowic, rażonego śmiertelnie prądem. Dochodzenia wykazały, że Bartel wespół z Alfonsem Lortzem i Bernardem Pęczkiem kradli systematycznie miedziane przewody wysokiego napięcia.

Lortza i Pęczka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Udowodniono im kradzież 1560 mtr. przewodów wysokiego napięcia, wartości 560 zł. i w wyniku rozprawy skazano ich na karę po 9 miesięcy więzienia. Pasera, Franciszka Baniaka, który odkupował od nich skradzione przewody, skazano na grzywnę.

KRWAWA ZABAWA PO LEKCJI ŚPIEWU.

Organista Jan Bober z Kąkolówki pod Rzeszowem uczył co niedzielę chłopców i dziewczęta ze swej wioski śpiewu.

Po skończeniu pracy jeden z uczniów zagrał na skrzypcach, a reszta poczęła tańczyć. Tańcówka zwabiła wkrótce licznych intruzów, co stało się powodem awantury, a następnie ogólnej bójki, w wyniku której kilkanaście osób odniosło cięższe i lżejsze rany. Jeden z uczestników na skutek odniesionych ran, zmarł.

Obecnie w Sądzie Okr. w Rzeszowie na ławie oskarżonych zasiadły obie strony, uczestniczące w bójce, w liczbie dwunastu osób. Po przeprowadzonej rozprawie Sąd skazał wszystkich uczestników na kary od 6 miesięcy do jednego roku więzienia.

CZWORACZKI.

Mieszkanka Dawidgródka na Polesiu, Sipowiczowa, urodziła czworaczki: 2 dziewczynki i 2-ch chłopców. Wszystkie dzieci żyją. Ponieważ Sipowiczowa jest żoną biednego robotnika, który pracuje na szarwarkach i prócz nowonarodzonych dzieci posiada jeszcze troje starszych, społeczeństwo miejscowe miało jej przyjść z pomocą, jednak do tej pory nikt jej pomocy nie udzielił.

POD KOPYTAMI KONI...

W miejscowości Redułtowy w pow. rybnickim wydarzył się straszny wypadek. Spłoszone konie, zaprzężone w furmankę, powożoną przez Leona Lebiodę, wpadły na 11-letnią Gertrudę Mrozkównę, która w wózku dziecięcym wiozła swą 16-to miesięczną siostrę. Mrozkówna uskoczyła z pod kopyt koni, które z impetem wpadły na wózek. Wózek został doszczętnie rozbity, a kiedy przerażeni przechodnie rzucili się do ratowania dziecka, ku zdumieniu stwierdzili, że poza nieznacznymi zadrapnięciami, nie stało mu się nic.

EPILEPTYK WPADŁ DO STUDNI

Na terenie gromady Jaworzno pow. Limanowa, Wincenty Zelek, chory na epilepsję, wyszedł z domu udając się do znajomych. Gdy przez dłuższy czas nie wracał, zaniepokojeni domownicy udali się na poszukiwania i Zelka znaleziono w studni. Prawdopodobnie w chwili, gdy nachylił się nad otworem studziennym, dostał ataku, wpadł do studni i utonął.

PRZETOPILI SKRADZIONE NA CMENTARZU FIGURKI.

Po kradzieży figurek z nagrobków na cmentarzu parafialnym w Białymstoku, policja zdołała ująć sprawców: 16-l. Borysa Kononczuka i 15-l. Władysława Wasilewskiego. Skradzione figurki przetopili, a stop z nich sprzedali. Cywii Katenberg. Przeprowadzona rewizja wykryła u Katenberg ok. 18 kg. stopu.

UTONĄŁ LEKARZ.

W stawku koło torfowiska pod Mogilnem utonął w czasie kąpieli lekarz Frączkowiak Aleksander. Przyczyną był udar serca.

Kongres Dziecka

W dniach 2—4 października r. b. odbędzie się Kongres Dziecka. Kongres ten będzie miał za zadanie zwiększenie i spopularyzowanie zainteresowania społeczeństwa zagadnieniami związanymi z życiem dziecka.

W tym zakresie wytyczne organizatorów Kongresu są następujące:

1) Wytworzenie w społeczeństwie nurtu zainteresowania dzieckiem, jego życiem i potrzebami.

2) Podniesienie poziomu uczuciowego w stosunku do dziecka.

3) Sharmonizowanie wysiłków wychowawczych i sposobów postępowania z dziećmi — czynników rodzinnych i społecznych.

4) Wnikanie w życie dziecka, ujawnienie niedomagań w tej dziedzinie oraz ustalenie środków poprawy.

Artyści wileńscy głodują

Rozpoczęty w dniu 10 b. m. strajk artystów, i personelu technicznego wileńskiego teatru rewiowego „Qui Pro Quo" trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj na skutek zaległości za światło, elektrownia wyłączyła w teatrze prąd.

Z teatrów warszawskich

TEATR NARODOWY: „Zielony frak" — komedia w 4-ch aktach Flersa i Caillaveta — przekład Jana Lechonia.

Reżyseria: Karol Borowski.

Dekoracje: Andrzej Pronaszko.

„Zielony frak" jest niezłą satyrą na stosunki zarówno w Akademii Francuskiej, jak i wogóle na obyczajowość republikańsko - demokratyczną. Mimo zręcznego powiązania wielu wątków satyrycznych, werwy i humoru komediowego sztuki — odnosi się wrażenie pewnej nadprodukcji motywów — bo to i „czasy seksualne" księżny de Maulevrier i szczera miłość Brygidy Touchard i Republika i Akademia Francuska... Ostatni akt wydaje się już w każdym razie pewnym obciążeniem dla sztuki, która by mogła śmiało dojść do rozwiązania w akcie trzecim.

Grana kilkakrotnie już u nas w różnej obsadzie ta sztuka słynnej spółki autorskiej nabrała obecnie dla nas specjalnego posmaku dzięki Polskiej Akademii Literatury, stanowiącej pewną analogię do Akademii Francuskiej, która jest głównym przedmiotem satyry „Zielonego fraka".

Przyznać jednak trzeba, że nasza P. A. L. z różnych przyczyn odgrywa rolę dość skromną w teraźniejszym życiu polskim i choć się kilkakrotnie dość gruntownie ośmieszyła, nie budzi obecnie już takich sprzeciwów i żywiołowej złośliwości.

Flers i Caillavet przedstawili w satyrycznym oświetleniu kulisy wyborów akademickich, szych reprezentacyjny zarówno Akademii, jak i Republiki, której prezydent otrzymuje admonicje od ministra spraw wewnętrznych i zagranicznych, by się nie wtrącał do nieswoich rzeczy, czyli do rządów, poprzestając na reprezentacji.

„Zielony frak" jest więc poniekąd komedią polityczną, nicującą ustrój demokratyczny i odsłaniającą zmowę klik, wpływy kobiet i lekceważenie woli ogółu.

Nie wynika z tego bynajmniej, by źle pojętej czy nadużywanej demokracji przeciwstawiali autorzy francuscy, jakąś inną formę życia politycznego czy społecznego.

Dla współczesnej „lekkiej" komedii francuskiej, której wdziękiem zwykliśmy się napawać, wystarcza jednak całkowicie mieć powód do uciechy, nie ma ona bowiem żadnej pretensji do głoszenia czegokolwiek, do rezonerskich ambicji komedii XVII i XVIII wieku.

Na dobrą sprawę w „Zielonym fraku" można by się dopatrzyć i faszystowskich tendencyj, ponieważ jednak autorzy unikają wszelkich pozytywnych wypowiedzi, komedia jest strawną dla wszystkich i mimo ciętości pozostaje w granicach miary i dobrego smaku.

Jest to niewątpliwie jedno z najlepszych przedstawień „Teatru Narodowego" w bieżącym sezonie. Reżyseria Karola Borowskiego naogół sprawna i zręczna, choć niezawsze dostatecznie pomysłowa (np. zgromadzenie Akademii).

P. Mieczysława Ćwiklińska w roli księżny de Maulevrier osiągnęła szczyty techniki aktorskiej. Tej świetnie uchwyconej postaci napoły groteskowej dała tyle żywych i zróżniczkowanych barw, tyle mieniących się odcieni uczuciowych, nie wyłączając szczerego liryzmu, tyle czarującej kobiecości i wdzięku, że postać tę należy zaliczyć do jednej z najlepszych jej kreacyj.

P. Jerzy Leszczyński w roli świeżo kreowanego akademika z przypadku prowadził dialog z niezawodną lekkością i wdziękiem w tonie wybitnie komediowym, uniknąwszy szczęśliwie przejaskrawienia i groteski.

Książę Maulevrier w ujęciu p. Stanisławskiego miał wiele niekłamanego majestatu i iście francuską finezję w prowadzeniu dialogu.

P. Frietsche był prawie wzruszający w roli sekretarza oddanego Akademii z gorliwością godną lepszej sprawy.

P. Frenkel podszedł do swej roli z dużym temperamentem i talentem charakterystycznym, choć na ujęciu jego roli zaciężył nieco styl gry Teatru Letniego.

Brygida Touchard w ujęciu p. Aliny Żeliskiej miała wiele młodzieńczego wdzięku i uroku, choć niezrozumiałym się wydaje zbyt charakterystyczne i jaskrawe potraktowanie postaci w akcie I na tle jej późniejszej rezolutności i swobody.

Pozostali wykonawcy z reprezentacyjną p. Rotter - Samiewską i szczerze zabawnym p. Krzewińskim w roli prezydenta na czele — bez zarzutu.

Solidnym dekoracjom p. Pronaszki brakło niezbędnej w tym wypadku lekkości i dowcipu.

Przekład J. Lechonia znakomity, styl giętki, gibki i zróżniczkowany.

J. N. MILLER.

Dobre zabezpieczenie maszyn chroni człowieka i zwiększa wydajność pracy

Znaczna ilość wypadków przy pracy, spowodowanych przez maszyny wywołała konieczność ich zabezpieczania. Zastosowanie osłon natrafia jednak na poważne trudności zarówno ze strony pracodawców jak i robotników, którzy często twierdzą, że osłony „przeszkadzają w pracy".

Na podstawie wyników przeprowadzanych stale badań, stwierdzono, że dobrze wykonane i przemyślane zabezpieczenia maszyn nie tylko nie przeszkadzają w pracy, ale przyczyniają się do jej ułatwienia, a nawet do polepszenia jej całości i zwiększenia wydajności. Albowiem robotnik nie odczuwając żadnego niebezpieczeństwa, może poruszać się sprawniej, a całą swoją uwagę skupia na wykonywanej pracy.

Zupełną słuszność tego poglądu wykazały wyniki badań nad zabezpieczeniem sieczkarni, przeprowadzone ostatnio przez Zakł. Maszyn. Roln. SGGW w Warszawie z inicjatywy Wzorcowni Urządzeń Ochronnych przy Muzeum Techniki i Przemysłu. Badania te wykazały nie tylko bezpodstawność twierdzenia o „przeszkadzaniu" zabezpieczeń ochronnych w pracy, ale odwrotnie wyraźny wzrost wydajności przy pracy na zabezpieczonej sieczkarni.

A iluż ludzi może tą drogą uniknąć śmierci lub ciężkiego kalectwa!

Ameryka Łacińska

Pomieszanie ras w Ameryce Południowej i Środkowej

Ameryka południowa i środkowa, która zyskała sobie popularną nazwę Łacińskiej, w odróżnieniu do Ameryki Północnej, anglosaskiej, jest konglomeratem narodowościowym, wybitnie niezróżniczkowanym, ponieważ kultura krajów Ameryki Łacińskiej, kształtując się przez długi okres prawie pięciuset lat, wyeliminowała zupełnie element tubylczy, który posiadał własny dorobek kulturalny; potomkowie dawnych władców południowej i środkowej Ameryki zostali stopniowo wchłonięci przez element napływowy europejski i azjatycki.

Dwa państwa europejskie wywarły szczególny wpływ na kształtowanie się oblicza narodowościowego i kulturalnego dzisiejszej Ameryki Łacińskiej: Hiszpania i Portugalia. Oprócz nich wydatnie się przyczynili do rozwoju procesów narodowościowych trzeci czynnik: murzyni, którzy opanowali tereny Ameryki Środkowej i archipelagu Antyllów, gromadząc się najgęściej na wyspach Kubie, Haiti i Portorico. Wreszcie czwartym czynnikiem są żółci Chińczycy i Japończycy, zrzadka rozrzuceni po wszystkich prawie państwach Ameryki Południowej i Środkowej.

Na całym terenie Ameryki Łacińskiej od najwcześniejszych czasów jej kolonizacji powstało pomieszanie ras. Z połączenia rasy białej z czerwonoskórymi powstali Kreole, czerwonoskórzy w połączeniu z rasą murzyńską dali Metysów, zaś biali, mieszając się z murzynami wytworzyli Mulatów. Tak więc dziś oprócz Hiszpanów i Portugalczyków żyją obok tubylczych Indian trzy rasy, które stanowią największy odsetek ludnościowy.

Stwierdzenie dokładnej cyfry poszczególnych ras jest poważną trudnością dla urzędów statystycznych; w większości państw dane cyfrowe nie są ujawniane, a to z dwóch powodów: primo, ponieważ na olbrzymich obszarach żyją plemiona półdzikich Indian, wśród których przeprowadzenie jakichkolwiek spisów ludności jest nie do pomyślenia; secundo, ponieważ prawie wszyscy mieszkańcy krajów Ameryki Łacińskiej posiadają w mniejszym lub większym stopniu przymieszkę krwi obcej i nie chcą ujawniać swego związku z rasami obcymi, dążąc do hegemonii rasy białej. W Argentynie potomkowie białych, emigrantów lub urodzonych już na kontynencie amerykańskim na 12.5 milionów mieszkańców stanowią 73 proc. ludności. Tubylczy Indianie stanowią nieznaczny odsetek, około 14 proc., resztę zaś stanowią mieszańcy. Podobnie sprawa ma się w Brazyli, gdzie na ogólną liczbę 41.5 milionów ludności, biali stanowią 60 proc., mieszańcy z indianami i murzynami — 25 proc., zaś murzyni i tubylcy — tylko 12 proc.

Argentyna i Brazylia stanowiły zawsze dwa ogniska odrębnej ekspansji narodowościowej i kulturalnej: pierwsza — hiszpańskiej, druga portugalskiej. Są to zresztą jedyne dwa państwa, gdzie spisy ludności są przeprowadzane systematycznie. Jeśli chodzi o inne państwa, to np. w Kolumbii na 8.5 miliona mieszkańców 58 proc. stanowią mieszańcy, 35 proc. — biali, 5 proc. — murzyni i 2 proc. Indianie czystej krwi. W Peru, liczącym blisko 7 milionów ludności żyje 300 tysięcy Indian, 25.000 azjatów, 2.000 białych, resztę zaś stanowią mieszańcy, przeważnie metysi i kreole. W Meksyku, który stanowi teren ekspansji europejskiej i północno - amerykańskiej, na 19 milionów ludności tylko 10 proc. jest białych, 30 proc. rodowitych Indian, a 60 proc. mieszańcy. Boliwia na 1000 mieszkańców ma 545 krajowców, 309 mieszańców i 146 białych. 80 proc. ludności tego kraju żyje na wysokości ponad 1000 stóp nad poziomeme morza.

W Chile większa część ludności stanowi krzyżowanie Irlandczyków z Hiszpanami i z kolei z tubylcami. To pomięszanie pierwiastków celtyckich z romańskimi i wreszcie z czerwonoskórymi posiada cechy najoryginalniejsze w całej Ameryce Łacińskiej. Tych samych mieszańców spotkać można we wszystkich koloniach angielskich, a więc w Hondurasie brytyjskim, w Gujanie brytyjskiej, na wyspach Falklandzkich i niektórych wyspach Antylskich.

Jeśli chodzi o element azjatycki, najwięcej Chińczyków żyje w Gujanie, na Kubie, w Panamie i w Peru. Liczba ich się waha między 4 a 20 proc. całej ludności w poszczególnych krajach.

Miasto diamentów

190 milionów karatów wydobywa się rocznie w Kimberley

Największe kopalnie diamentów znajdują się w Kimberley (Afryka), niewielkiej mieścinie, liczącej 40 tysięcy mieszkańców. Kopalnia ta, założona w roku 1871, rozwija się z fantastyczną szybkością.

Dawniej praca w kopalniach odbywała się na powierzchni ziemi, teraz została przeniesiona do ogromnych korytarzy podziemnych, połączonych z sobą szeregiem szybów i wind, zaopatrzonych w urządzenia, będące ostatnim wyrazem techniki. Teren, na którym znajduje się kopalnia, jest otoczony podwójnym zasiekiem drutów kolczastych, w których ukryte są przewody wysokiego napięcia i specjalne urządzenia sygnalizacyjne. Poza tym okolica jest strzeżona przez liczne posterunki. W nocy potężne reflektory nieustannie oświetlają teren.

Specjalną kontrolą i opieką otaczana jest praca robotników kopalnianych. Ponieważ polega ona nietylko na wydobywaniu diamentu w podziemnych korytarzach, lecz i na oczyszczaniu go z części nieużytecznych i sortowaniu, robotnicy są podzieleni na grupy, którym nie wolno się ze sobą komunikować. Mieszkają w domach - barakach, znajdujących się na terenach kopalnianych, otoczonych drutem kolczastym i strzeżonych przez posterunki. Wszelkie kantyny, znajdują się w obrębie kopalni. Jest tu także kabaret i kino. Robotnicy, którzy opuszczają teren kopalni, muszą się zameldować swym zwierzchnikom, którzy przeprowadzają u nich drobiazgową rewizję. Ponieważ w kopalni panuje straszliwy upał górnicy pracują nago. Mimo pozornej niemożności kradzieży diamentu, zdarzają się wypadki, że kopacz połyka okruch kamienia, pragnąc go w ten sposób wynieść poza obręb kopalni. Ale sprytna kontrola uniemożliwiła te usiłowania, gdyż w wypadku podejrzenia kradzieży, robotnik zostaje zatrzymany na jeszcze jedną dobę i dostaje tęgą porcję... oleju rycynowego.

Wszystkie kamienie, dokładnie zważone i zarejestrowane, przechodzą przez kontrolę ekspertów, którzy je szacują, wystawiając odrazu „metrykę" każdemu diamentowi. Wywiezienie diamentu z Kimberley bez specjalnego pozwolenia jest karane więzieniem do trzech lat. Organizacja przemysłu diamentowego spoczywa w rękach dwóch potężnych kompanii angielskich, mianowicie „De Beers Company" i „Diamond Bying Syndicate", zaś 15/16 całej produkcji światowej należy do Anglii. Trudno jest ustalić dokładną cyfrę rocznej produkcji diamentów, gdyż ulega ona znacznym wahaniom. W roku 1921 wyniosła ona np. 190 milionów karatów, t. j. 40 tysięcy kilogramów. Niegroźną konkurencję dla Anglii stanowi portugalska Angola, gdzie roczna produkcja wyraża się cyfrą około 100 tysięcy karatów. Z innych państw Brazylia produkuje około 500 tysięcy karatów rocznie.

Ochrona Prezydenta Roosevelta



Jak doniosły depesze, w czasie przejazdu Prezydenta Roosevelta przez miasto Oktatoma — usiłował do auta wskoczyć pewien człowiek, który oświadczył policji, że chciał tylko „wyczyścić buty Prezydentowi".

Na zdjęciu widzimy przejazd Prezydenta Roosevelta pod ochroną specjalnych agentów.

Pożar tunelu pod N. Yorkiem



W budowanym na głębokości 50 mtr. tunelu, mającym połączyć części Nowego Jorku, Manhattan i Queens, wybuchł w tych dniach pożar, który został z wielkim trudem opanowany.

Stulecie żniwiarki

W roku bieżącym minęło sto lat, od chwili gdy w roku 1838 po raz pierwszy młody farmer w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, nazwiskiem Mac Cormick wynalazł pierwszą żniwiarkę i rozpoczął nią pracę. Jak każdy pierwszy wynalazek, tak i żniwiarka Mac Cormicka zawodziła. Mac Cormick nie zrażał się tym i z niezwykłym uporem pracował nad usunięciem braków oraz nad nowymi udoskonaleniami. Osiągnął swój cel, gdy prezydent U. S. A. Lincoln wydał zarządzenie wprowadzenia żniwiarek we wszystkich Stanach U. S. A., w których pracowali farmerzy. Mac Cormick umarł w r. 1884.

Jak Francja przyjmuje

zagranicznych stypendystów

Kilka miesięcy temu powstało w Paryżu biuro przyjęć zagranicznych stypendystów, przebywających we Francji. Biuro zorganizowane zostało wspólnym wysiłkiem przez ministerium oświaty i ministerium spraw zagranicznych. Pracami biura kieruje profesor Guinard, były dyrektor zlikwidowanego Instytutu Francuskiego w Madrycie, który przez szereg miesięcy był także profesorem Instytutu Francuskiego w Warszawie. Celem biura jest udzielanie stypendystom wszelkiej pomocy w nawiązywaniu kontaktu z francuskimi sferami naukowymi, organizowanie wycieczek po Francji i okazywanie pomocy w pracy. Rok rocznie przybywa do Francji około 350 stypendystów, przeważnie studentów, asystentów, profesorów czy wreszcie nauczycieli języka francuskiego. Około 300 z nich instaluje się w Paryżu, reszta zaś studiuje na uniwersytetach prowincjonalnych. Wśród stypendystów przeważają Słowianie: Polacy, Jugosłowianie, Czesi i Bułgarzy. Również licznie reprezentowana jest grupa węgierska. Poza tym są tu przedstawiciele niemal wszystkich narodowości: Rumuni, Niemcy, Anglicy, Włosi, Japończycy, Brazylijczycy, Chilijczycy. Meksykańczycy, Chińczycy etc.

1.600 latarni morskich

na straży bezpieczeństwa szwedzkich rybaków

Wiele lat upłynęło od prymitywnych ognisk rozpalanych na wybrzeżach Szwecji celem oznaczenia miejsc niebezpiecznych dla żeglugi. W r. 1202 kupcy miasta hanzeatyckiego Lubeki zażądali oznaczenia raf Falsterbo, o które rozbijały się często statki handlowe i wówczas to po raz pierwszy zaczęto rozpalać ogniska na brzegu w pobliżu niebezpiecznych skał. Obecnie, od wielu już lat, okręty ostrzegane są o rafach i innych grożących niebezpieczeństwach przy pomocy latarni morskich, zaopatrzonych w światła elektryczne, sygnałów radiowych i podwodnych.

W r. 1842 na brzegach Szwecji znajdowało się zaledwie 25 latarni morskich, od tego czasu jednak liczba ich wzrosła znacznie. Obecnie Szwecja liczy 1.600 latarni, z których ponad 650 zbudowanych zostało przez państwo, resztę wzniosły władze portowe, przedsiębiorstwa prywatne i t. p. Latarnie państwowe, obsługujące głównie ruch morski, składają się z 75 wież ze stałą obsługą, ponad 450 latarni bez stałej obsługi, z 19 okrętów sygnalizujących, na resztę zaś przypadają świetlne boje. Latarnie zaopatrzone są w lampy elektryczne systemu Aga, łukowe i t. p. Ostatnie ognisko rozpalone było w 1854 r., zaś oliwą nie oświetla się już od 1890 r. Od tego czasu 56 latarni morskich zostało zelektryfikowanych.

Niezależnie od tego trzy radiostacje oraz 13 latarni zaopatrzonych w stacje nadawcze obsługują brzegi Szwecji. Ponadto nadawane są z 4 wież sygnały radiowe, które umożliwiają okrętom posiadającym odpowiednie odbiorniki ustalenie odległości od latarni czy okrętu wysyłającego sygnały. W ciągu najbliższych 5-ciu lat wybudowanych ma być szereg latarni, zaopatrzonych w urządzenia radionadawcze.

Dotąd wszystkie latarnie morskie, dysponujące stacjami radiowymi, musiały posiadać własne generatory elektryczne. Od lata r. b. latarnia morska w Landsort u wejścia do archipelagu stockholmskiego otrzymywać będzie energię świetlną przy pomocy kabla z ogólnej sieci.

Pomimo, iż urządzenia latarni morskich w Szwecji stoją na wysokim poziomie, eksperci zamierzają wprowadzić szereg dalszych ulepszeń, głównie natury elektrotechnicznej.

Bałtyk ogrzewa

całą Europę Północną

Dlaczego w krajach bałtyckich przeważa na ogół ciepła jesień? Interesujące to zagadnienie wyjaśnił meteorolog szwedzki Anders Angström, który powrócił w tych dniach z wyprawy naukowej na okręcie „Skagerak", przeznaczonym do obserwacji zmian klimatycznych na morzu Bałtyckim. Zdaniem Angströma, długie i ciepłe jesienie, panujące na wybrzeżu bałtyckim, spowodowane są właściwością wody morskiej, która wchłania i przechowuje dłuższy czas olbrzymie ilości ciepła słonecznego. Meteorolog sądzi, że ciepło, jakie wydziela Bałtyk, ogrzewając kraje nadbrzeżne, równa się cieplu, wytworzonemu przez spalanie 10 miliardów ton węgla rocznie. W czasie wiosny i lata każdy metr powierzchni wody absorbuje wiele setek tysięcy kalorii ciepła słonecznego, które wydziela następnie w okresie jesieni. Prof. Angström przeprowadził również interesujące badania na temat radioaktywności promieni słonecznych i zdolności wchłaniania ciepła przez wodę.

Święto narcyzów w Montreaux



Na zdjęciu — jeden z pięknie udekorowanych samochodów, biorących udział w corsie kwiatowym w Montreux.

Wylew Rzeki Żółtej



Obrazek z katastrofalnej powodzi w Chinach.

Przedstawiciele Świata Pracy

o samorządzie

Zwołana w Warszawie konferencja przedstawicieli świata pracy zgromadziła delegatów dzielnic P. P. S., mężów zaufania związków i zawodowych i przedstawicieli pracowników umysłowych, organizacji kobiet i młodzieży w takiej ilości, że po szczelnym wypełnieniu sali część delegatów musiała zająć miejsca na galerii.

Konferencję zagaił prezes OKR tow. Arciszewski krótkim przemówieniem o temacie obrad, którym były uchwalone przez Sejm ustawy o ordynacji wyborczej miejskiej i ustroju m. st. Warszawy.

Do prezydium weszli ttow. Arciszewski, Himlowa, Baryka, Fotek, Gruszka.

Referat, wyjaśniający szczegółowo treść uchwalonych ustaw i krytyczną ich ocenę wygłosił tow. *Drätwa*, wskazując na gospodarkę samorządową stolic, rządzonych przez socjalistów, jak kiedyś Wiedeń, a obecnie Londyn, przy której interesy i potrzeby klasy pracującej schodzą się z wymaganiami państwowymi. W dawnej, przedrozbiorowej Polsce (uwzględniając warunki społeczne) ludność miast, a zwłaszcza Warszawy większe miała uprawnienia, niż wynikające z obecnie uchwalonych ustaw.

Tow. *Kamiński* w imieniu Rady Zawodowej podkreślił wymownie rolę i znaczenie oraz współudział klasowych związków zawodowych w walce o samorząd.

Tow. *Hartleb* zaznaczył reakcyjną rolę Senatu, który stara się jeszcze pogorszyć ustawę przez zmniejszenie liczby mandatów w jednym okręgu do 4. Walka o samorząd toczy się w ciężkich warunkach prawnych, ale P. P. S. i ruch zawodowy zyskują potężnego sojusznika w zorganizowanym ruchu pracowników umysłowych.

Tow. *Arciszewski* przedstawił wyczerpująco warunki, w jakich przyjdzie zorganizowanej klasie pracującej stoczyć walkę o uzyskanie należnych jej praw w samorządzie i przypomniał dzieje bohaterskich bojów P. P. S. o wolność i prawa obywatelskie, które na nowo trzeba obecnie zdobywać, nie licząc się z trudnościami, jakie stwarza rozwielmożniona biurokracja, usiłująca za wszelką cenę utrzymać się przy władzy. Gdyby w Warszawie chciano wykrawywać okręgi 1 i 2-mandatowe P. P. S. zadecyduje, czy wzięcie udziału w wyborach byłoby celowe.

Tow. *Zaremba* ostrzega władze przed przeciąganiem struny w ukrócaniu praw ludności pracującej. Wybory będą miały i muszą mieć charakter polityczny, gdyż będą tylko epizodem walki o przywrócenie demokracji, do czego w Polsce dojść musi. Mówca poddał druzgocącej krytyce obecny system samorządu komisarskiego i przedstawił do uchwalenia rezolucję następującej treści:

Zgromadzeni robotnicy i pracownicy umysłowi protestują przeciwko reakcyjnym ustawom samorządowym, oddającym samorząd pod przeważające wpływy organów administracyjnych i ograniczającym wpływ ludności na najbliższe jej zagadnienie — szczególnie w stosunku do ludności stolicy przyjęte przez Sejm ustawy są wyrazem najwyższej nieufości biurokracji do obywateli. Przyjęcie tych ustaw stawia na porządku dziennym wielkie zadanie najszybszego obalenia tych tworów sanacyjnego reżimu i odbudowania prawdziwego samorządu, opartego o demokratyczną ordynację wyborczą.

W obliczu dzisiaj uchwalanych ustaw i wysiłku reakcji, by w Senacie nadać im jeszcze bardziej reakcyjne oblicze — zgromadzeni domagają się:

1) pełnego uszanowania zasady proporcjonalności przez utworzenie conajmniej 8-mio mandatowych okręgów;

2) sprawiedliwego podziału miasta na okręgi, bez sztuczek geometrii wyborczej i zagwarantowania ludności kontroli nad tym aktem oddanym w ustawie samowoli administracyjnej;

3) realnych gwarancji czystości wyborów, przez szerokie dopuszczenie czynnika obywatelskiego do kontroli aktów wyborczych.

Skandalik wśród dotychczasowych przyjaciół

w Stanisławowskiej Radzie Miejskiej

W związku z wyborami wiceprezydenta miasta Stanisławowa wynikł pikantny skandalik w tutejszej nieźle dotychczas zgranej rodzince „sanacyjno" - endeckiej. W łonie klubu, grupującego zarówno elementy endeckie jak i „sanacyjne" powstał poważny zatarg, grożący rozbiciem tego klubu.

Oto klub ten wysunął niedawno na stanowisko wiceprezydenta kandydaturę inspektora kolej., Tadeusza Zagajewskiego, zam. obecnie w Warszawie, znanego na tutejszym terenie jako menera endeckiego i b. posła z listy endeckiej. Kandydatura ta miała ponadto swoisty posmak ze względu na stosunki kandydata.

Prowodyrzy klubu p. Jasiński (przywódca endeków stanisławowskich) i wiceprezes p. Tadeusz Chowaniec (dawny chadek, obecnie „ozonowiec", właściciel pisemka „Kurier Stanisławowski", znanego z ataków na klasę robotniczą Stanisławowa) gorąco szermowali za wyborem Zagajewskiego, wbrew opinii i stanowisku większości radnych.

Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej dla wyboru wiceprezydenta ujawniło już tę rozbieżność gdyż p. Zagajewski nie uzyskał wymaganej ilości głosów, mimo, że klub taką ilością dysponował. Wyznaczone zostało drugie posiedzenie wyborcze, a tymczasem jeden z popleczników kandydata, a mianowicie p. Chowaniec, zorientowawszy się w stanie rzeczy, zmienił dotychczasową taktykę, rezygnując z dalszego popierania kandydatury p. Zagajewskiego.

Na tym tle wynikła ostra sprzeczka słowna na posiedzeniu klubu między p. Jasińskim a p. Chowańcem, w wyniku czego p. Chowaniec zrezygnował ze stanowiska wiceprezesa klubu i wytoczył p. Jasińskiemu sprawę honorową, wysyłając mu sekundantów.

Na posiedzeniu Rady, zwołane dla przeprowadzenia wyboru wiceprezydenta, p. Chowaniec już nie zjawił się, tłumacząc, że nie może być obecny na zebraniu, w którym uczestniczy jego przeciwnik ze sprawy, albowiem stoi w sprzeczności z przepisami „kodeksu" Boziewicza.

Posiedzenie to zakończyło się jeszcze większą klęską kandydata endeckiego, popieranego przez pewne czynniki, gdyż nawet nie uzyskał tej znikomej ilości głosów, jaką zdobył na pierwszym posiedzeniu. Kandydatura ta upadła. Rozgoryczony mener endecji; p. Jasiński, zgłosił wystąpienie z klubu.

Znakomity lekarz

sam siebie oskarża

Doktór Bourne, ginekolog i jeden z najsławniejszych specjalistów angielskich na tym polu, zjawił się niedawno w Scotland Yard. Zeznał, że z całą świadomością popełnił czyn, za który grozi mu kara dożywotniego więzienia, ponieważ złamał angielskie prawo, zabraniające przerywania ciąży — że uczynił to z powodów, które uznał za ważne i dostateczne.

Oto jak wyglądały fakty:

Jak wiele jej rówieśniczek, tak i czternastoletnia Edyta podziwiała wspaniałą postać gwardzisty konnego przed pałacem króla w Londynie. Wracając ze szkoły, Edyta przechodziła z koleżanką przed koszarami gwardii konnej. Jakiś gwardzista zaprosił ją, żeby przyszła do stajni obejrzeć konie. Koleżanka przelękła się i uciekła, natomiast Edyta wiedziona ciekawością weszła do stajni. Skutkiem tej wycieczki było zgwałcenie opierającej się dziewczynki przez czterech żołnierzy.

Dziewczynka poskarżyła się rodzicom. Żołnierze zostali ukarani z całą surowością prawa. Ale incydent nie skończył się na tym, gdyż w dwa miesiące później doktór stwierdził z całą pewnością, że dziewczynka jest w ciąży.

Zrozpaczona matka zwróciła się do powagi lekarskiej, d-ra Bourne'a. Doktór Bourne zbadał pacjentkę i stwierdził, że jest wątła, bardzo wychudła i że macierzyństwo zakończyłoby się, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, śmiercią matki i dziecka. Wobec tego doktór postanowił złamać prawo i uratować życie dziewczynki, tym bardziej, że — jak stwierdził przewód sądowy — Edyta była ofiarą przemocy.

Operacja odbyła się w sali operacyjnej szpitala zupełnie jawnie. Bezpośrednio po operacji, która udała się doskonale, d-r Bourne udał się do Scotland Yardu, gdzie złożył zeznanie.

Sprawa weszła na wokandę sądu grodzkiego. Rozprawa odbyła się przy sali nałłocznej przez personel sanitarny, lekarzy i pacjentki doktora Bourne'a, który cieszy się wielkim wzięciem i jest bardzo popularny. Podsądny przy wejściu na salę otrzymał pęk róż, a publiczność zgotowała mu owację.

Sędzia nie uznał się kompetentnym do sądzenia tej zawiłej sprawy i przekazał ją sądowi do spraw karnych szczególnej wagi, zwalniając doktora Bourne'a za kaucją w wysokości 100 funtów.

Wyzysk robotników

zatrudnionych w przedsiębiorstwie państwowym

70-ciu robotników pracuje przy konserwacji kolejki wąskotorowej w dyrekcji lasów państwowych w Radomiu, oddz. w Zagnańsku. Na odcinku Świętokrzyskim i Suchedniowskim w ubiegłym miesiącu robotnicy wystąpili z żądaniem podwyżki płac, gdyż przy ciężkiej pracy za 8 godz. zarabiają od 2 do 2 zł. 80 gr.

Zarząd kolejek na konferencji w Inspektoracie Pracy, z udziałem przedstawicieli Związku, odroczył sprawę w celu porozumienia się z wyższymi władzami kolejek państwowych. Od 2.VI rb. robotnicy wyczekiwali cierpliwie na odpowiedź, aż w dniu 1 i 2-go lipca przystąpili do jednogodzinnego strajku protestacyjnego.

Zarząd kolejek zwołał konferencję delegatów robotniczych, ale bez udziału przedstawicieli klasowego Związku Zawodowego, w którym robotnicy są zorganizowani. Ten manewr nie pomoże, bo robotnicy od wysuniętych postulatów nie odstąpią.

Kącik radiowy

DZIŚ 14 lipca — CZWARTEK.

16.45 „Poznajmy nieprzyjaciela" — pogadanka.
18.10 „Kościuszko w Łazienkach" — słuchowisko.
19.30 Lekka muzyka francuska.
19.55 Cabaret artistique.
22.00 Muzyka francuska z okazji francuskiego święta narodow. Eugenia Umińska i Zygmunt Dygat.

DZIEŃ FRANCJI
na polskiej fali.

Dziś obchodzi Francja dzień Święta Narodowego. Polskie Radio uczci tę uroczystość, organizując dwa koncerty muzyki francuskiej. Koncert lekkiej muzyki francuskiej rozpocznie się o godz. 19.30 w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego: Koncert muzyki poważnej o godz. 22.05, poświęcony będzie głównie dwum mistrzom, stanowiącym jakby uosobienie wszelkich cech francuskich: Debussy'emu i Ravelowi.

Umiar, szlachetność formy, przejrzystość, niezwykła subtelność i wspaniały zmysł w operowaniu barwami orkiestrowymi, nastrój posunięty do finezji — oto kilka rysów, cechujących muzykę Ravela i Debussy'ego, nazwanego niegdyś dla tych właśnie cech „Claude de France".

Wykonawcami audycji będą znani radiosłuchaczom: skrzypaczka Eugenia Umińska i pianista Zygmunt Dygatt.

Dziś też o godz. 19.55 Teatr Wyobraźni wystawia „Cabaret artistique". Będą to kartki z historii kabaretu francuskiego z XVIII i XIX wieku.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 14 lipca

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert poranny w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Muz. lekka (płyty). 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Ork. rozr. pod dyr. Bronisława Nagujewskiego (z Łodzi). 16.45 Poznajmy nieprzyjaciela — pog. wygł. dr. Zofia Kozłowska - Wojciechowska (z Poznania). 17.00 Muz. tan. (płyty). W przerwie: Program. 18.00 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki. 18.10 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Kościuszko w Łazienkach" — prem. słuch. Stanisława Wasylewskiego (z Poznania). 18.45 Fragmenty z dram. muz. Wagnera, w oprac. Leopolda Stokowskiego (płyty). 19.20 Pog. akt. 19.30 Lekka muzyka francuska w wyk. Małej Ork. P. R. 19.55 „Cabaret artistique" — kartki z historii i kabaretu francuskiego XVIII i XIX wieku. Opr. przekład piosenek i układ muzyczny Bron. Horowicza. 21.00 Aud. dla wsi: Dom rodzinny w czasie żniw — pog. wygł. Zofia Koterowa. 21.10 „Lehar — Kalman" — potpourri operetk. w wyk. Ork. Rozgł. Lwowskiej (ze Lwowa). 21.30 Wiad. sport. 22.00 Muz. franc. z okazji francuskiego święta Narodowego. Wyk. Eugenia Umińska — skrzypce, Zygmunt Dygat — fortepian. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ost. wiad. Kom. meteorologiczny i pog. akt. w j. niemieckim.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozr. (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert solistów. Wyk. Konrad Żelechowski (baryton), Sylwester Czosnowski (klarnet). Przy fort. prof. L. Urstein. 15.00 Wiad. sport. 15.05 Muz. taneczna w wyk. Zesp. Mieczysława Winowskiego i Mieczysława Wróblewskiego. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pog. społ. 17.15 Muzyka francuska (płyty). 18.30 Życie kulturalne stolicy. 18.35 Muz. lekka i taneczna — płyty. 22.00 „W sklepie Turkestanu" — nowela

PIĄTEK, 15 lipca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20. Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7. Dziennik. 7.15 Orkiestra mandolinistów. 12. Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 „A ty, panie Fabijanie" — wesoła aud. dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiad. gospod. 16. Ork. lwowska. 16.45 „Sąd pod turniami" — felieton wygł. K. Muszałówna. 17. Muzyka tan. z płyt. 17. „Tajemnicze promieniowanie" — pog. 18.10 Soliści: A. Brachocki — fort., L. Janicki — śpiew i W. Smyk — obój (z Katowic). 18.45 Kronika literacka. 19. Aud. w wyk. harcerzy norweskich 19.20 „Kocha — nie kocha" — koncert rozrywk. (z Krakowa). 20.45 Dziennik i pogad. 21. Skrzynka rolnicza. 21.10 „Ostatni piosenkarz Lwowa — Ludwik Ludwikowski". 21.50 Wiad. sport. 22. Mozart z płyt. 22.55 Przegląd prasy. 23. Ostatni dziennik.

WARSZAWA II: 13. Koncert rozrywkowy z płyt. 14. Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Soliści: Ada Witowska - Kamińska (mezzosopran), J. Onacewicz - Arciszewska (fortep.). 15. Wiad. sportowe. 15.05 Trio P. R. 16. Przerwa. 17. Pogad. akt. 17.10 Orkiestra ang. Radia (BBC). 18.10 Muzyka lekka i tan. z płyt. 22. Bezrobotni w ogródkach działkowych — pog. 22.15. Chór Dana z płyt. 22.50 Muz. lekka i tan. z płyt.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

25)

Z angielskiego przełożyła
B. KOPELÓWNA

— [illegible] się z chłopcami, dwa razy młodszymi od siebie. Robiła to, gdy mój ojciec żył — i robi to nadal. Przypuszczam, że gdybyśmy zainteresowali się panem von i zu Dworniczek, okazałoby się, że był to młodzieniec, mający niewiele ponad dwadzieścia lat, w getrach koloru lawendy i z wieczną ondulacją. Ona jest niezmordowana. Będzie akurat taka sama, mając lat osiemdziesiąt. A może zdecyduje się ustatkować przed tym, a wówczas okaże się, że mam ojczyma młodszego ode mnie i wyglądającego jak chłopiec z Chóru Szubertowskiego. Gdy widziałem się z Tubbym przed rokiem, mówił mi, że wszystko wskazuje na to, że tym szczęśliwym wybrańcem będzie niejaki Peake, który podobno nigdy jej nie opuszcza. Oby do tego nie doszło. Spotkałem Peake'a parę razy na przyjęciach i tak dalej — i wydawał mi się pasożytem, pozbawionym wszelkiej wartości, ale obawiam się, że to on będzie następnym. Jest zupełnie w jej typie. Nie powinienem pani zanudzać rodzinnymi plotkami. Zapali pani papierosa?

Wyciągnął papierośnicę i zdumiał się, zobaczywszy, że gość jego wstał i robił przygotowania do odejścia.

— Co to? — rzekł. — Przyjęcie jeszcze nie skończone.

Janką targała wewnętrzna furia, pod wpływem której gotowa była krzyczeć, gryźć i drapać, ale ponieważ dziewczęta z jej sfery uczą się panowania nad swymi uczuciami — zmusiła się do lodowatego uśmiechu.

— Muszę iść.

— Och, niech pani jeszcze nie odchodzi.

— Muszę. Nie zdawałam sobie sprawy, że jest tak późno.

— Nie jest późno. Trzecia godzina. Popołudnie w rozkwicie.

— Przyrzekłam, że będę wcześnie w domu.

— Ale kawa. Co z kawą?

— Nie, dziękuję.

— Tylko jedną filiżankę.

— Nie chcę żadnej kawy.

— No, to jest bardzo przykre. Tak liczyłem na parę jeszcze godzin.

— Żałuję.

— No, ale jeżeli musi pani iść koniecznie, to trudno. A teraz co się tyczy planów...

— Planów?

— Naszego następnego spotkania. Kiedy to będzie?

— Nie wiem. Nigdy nie przyjeżdżam do Londynu. Dowidzenia.

— Ale proszę posłuchać...

— Bardzo mi przykro — rzekła Janka. — Nie mam czasu. Dziękuję bardzo za wszystko. Dowidzenia.

Nie było jej w pokoju, zanim Józio zdążył odsunąć krzesło i wstać. Gdy w parę chwil później wyszedł na podwórze, znikł już wszelki ślad jej pobytu. Stał, patrząc to w tę, to w tamtą stronę — i czuł się trochę oszołomiony. Może to była imaginacja z jego strony, ale zdawało mu się, że odjazd Janki był bardzo raptowny.

Uświadomiwszy sobie, że ma jeszcze do zapłacenia rachunek — i że jego nieobecność mogła spowodować trochę niepokoju w zarządzie baru. Józio wrócił do swego stolika, gdzie zamówił kawę na jedną osobę i rozkład jazdy do przejrzenia.

Popijając w zadumie kawę, zaczął przewracać kartki, aż doszedł do litery „W".

ROZDZIAŁ VI.

Janka Abbott nie traciła czasu w powrotnej drodze. Prowadziła swój dwuosobowy samochód z rzadko stosowaną szybkością. Wrażliwa dziewczyna, która zaraz po śniadaniu dowiaduje się, że kochany przez nią mężczyzna jest darmozjadem i gigolakiem, a w parę godzin później, przy drugim śniadaniu, słyszy, że nazywają go pozbawionym wszelkiej wartości pasożytem — traci oczywiście spokój ducha — a kiedy wrażliwa dziewczyna traci spokój ducha — znajduje pewną ulgę w ignorowaniu przepisów jazdy. Z zaciśniętymi zębami i z oczami, rzucającymi błyski — Janka pędziła swym samochodem marki Widgeon przez cichą angielską okolicę wiejską, jak ślizgający się płomień.

D. c. n.

KRONIKA KRAKOWSKA

Budujemy mieszkania robotnicze

Owocna praca krakowskiej spółdzielni mieszkaniowej

W roku 1930 została założona w Krakowie przez grono towarzyszy Spółdzielnia Mieszkaniowa, której celem było rozwiązanie bolączki społecznej, jaką jest brak mieszkań, dostosowanych do potrzeb i zdolności finansowej pracowników najemnych. Spółdzielnia oparta się na wkładach członków, a poza tym liczyła wówczas na kredyty zagraniczne, których ze względów, niezależnych od Spółdzielni, nie uzyskała. Rozpoczęto w tym czasie budowę wielkiego bloku mieszkaniowego w Krakowie przy ul. Parkowej z funduszów, zebranych w formie udziałów członków i z funduszów, włożonych do Spółdzielni, jako wkłady mieszkaniowe, a to przez Monopol Tytoniowy i przez fabrykę „Solvay". Kiedy starania o pożyczkę zagraniczną zawiodły, ówczesny Zarząd Spółdzielni, który rozpoczął budowę i wyciągnął mury pod wysoki parter, wszczął starania o kredyt z funduszów państwowych na dokończenie budowy. Kredytu tego nie otrzymano, ze względów politycznych, wobec nieprzychylnego ustosunkowania się ówczesnych władz samorządowych i politycznych. To też budowę domu z braku funduszów przerwano w r. 1930; majątek społeczny marniał i zanosiło się na likwidację Spółdzielni.

Sprawą tą zainteresował się Związek Zawodowy Kolejarzy i podjął próbę ratowania tej Spółdzielni przed likwidacją. Poprzedni Zarząd zwołał Walne Zgromadzenie członków Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Krakowie w dniu 20 lipca 1937 r., na którym to zebraniu członkowie starzy i nowo przyjęci z pośród pracowników kolejowych, wybrali Radę Nadzorczą Spółdzielni, z tow. Packanem na czele, Rada Nadzorcza wybrała Zarząd w osobach: tow. Batora — prezesa Zarządu Okręgowego ZZK, Siatki — sekretarza Zarz. Okr. ZZK i Piotrowskiego Teodora — dyr. Spółdzielni Spożywców Kolej.

Nowo obrany Zarząd i Rada Nadzorcza wzięli na siebie ciężki obowiązek porządkowania finansów Spółdzielni i podjął żmudne starania o zapewnienie kredytów państwowych dla Spółdzielni na prowadzenie dalszej roboty.

Dzięki zainteresowaniu się sprawą ze strony p. Ministra Skarbu starania Spółdzielni zostały ostatecznie uwieńczone zapewnieniem udzielenia kredytów potrzebnych na dokończenie rozpoczętej w 1930 r. budowy.

W kończącym się według zmienionych planów bloku mieszkalnym, przewiduje się 80 mieszkań 1½ i 2 izbowych wraz z nowoczesnym urządzeniem i częścią społeczną, jak świetlicą, biblioteką, łazienkami, sklepem, maglem i t. p.

Spółdzielnia ma w projekcie w następnych latach budowę dalszych bloków mieszkaniowych w tej dzielnicy, która nadaje się na ten cel, aby wzorem Warszawy stworzyć całe osiedle robotnicze, w którym tętniło by życie kulturalne i społeczne świata pracy i było zarazem Szkołą Życia obywatelskiego i wyrobienia społecznego.

Roboty murarskie i żelbetonowe wykonuje Spółdzielnia Murarzy „Budujemy". Już dzisiaj możemy z dumą podkreślić, że robotnicy zatrudnieni na budowie wykonują pracę z całym poczuciem odpowiedzialności i z przekonaniem, że pracują dla klasy pracującej.

**

W dniu 9 lipca br. odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Przewodniczył tow. Packan, protokół prowadził tow. Pietrucha.

Obszerne sprawozdanie z działalności za ubiegły okres zdał prezes Zarządu Spółdzielni tow. Bator, finansowe tow. Siatka, administracyjne i budżetowe tow. Piotrowski. Sprawozdanie Rady Nadzorczej złożył tow. Pietrucha.

Po krótkiej dyskusji na wniosek tow. Krwawicza walne zebranie jednogłośnie uchwałą udzieliło absolutorium Władzom Spółdzielni i z wyrazami podziękowania.

Uchwalono budżet w myśl projektu Zarządu opracowanego przez Radę Nadzorczą. Władze Spółdzielni pozostały bez zmian.

W wolnych wnioskach członkowie apelowali, aby akcję mieszkaniową rozszerzyć, wobec masowych zgłoszeń na członków Spółdzielni.

Z miasta

BUDOWA HALI TARGOWEJ.

Przed kilku dniami rozpoczęte zostały prace wstępne przy budowie wzorowej hali targowej, która wzniesiona zostanie na gruntach poaugustiańskich.

Obecnie przystąpiono do wykopów ziemnych, w których założone zostaną żel-betonowe fundamenty.

Hala składać się będzie z 2-ch budynków o łącznej kubaturze ok. 27.000 m. sześc. Wewnątrz hali głównej znajdzie m. in. pomieszczenie 20 sklepów mięsnych, 40 stoisk, przeznaczonych na sprzedaż mięsa, 5 sklepów wędliniarskich oraz 8 stoisk, wyposażonych w baseny z wodą, dla sprzedaży ryb żywych. Z zewnątrz hali głównej będzie dostęp do 18-tu sklepów z różnymi artykułami, 6 dla sprzedaży ryb morskich, 2-ch sklepów z nabiałem i niewielkiego lokalu restauracyjnego. W tej części budynku znajdować się będzie także wielopiętrowa chłodnia.

W drugiej hali, mniejszej, na parterze, pomieści się 36 kramów-stoisk, przeznaczonych na sprzedaż jarzyn, a na piętrze miejskie pracownie: bakteriologiczna, weterynaryjna i chemiczna, oraz biura.

Na placu targowym, między obydwoma budynkami, odbywać się będzie t. zw sprzedaż otwarta, przyczym przy hali jarzynowej utworzony zostanie podcień. Obydwa budynki połączone ze sobą będą krytym od deszczu przejściem, spożytkowanym na kramy ze sprzedażą artykułów gospodarczych, galanterii etc.

PRZETARGI.

Izba przemysłowo - handlowa w Krakowie zawiadamia, iż w biurze Izby (ul. Długa 1, I p.) interesanci zapoznać się mogą z warunkami przetargów, ogłaszanych przez różne władze i instytucje.

Ostatnio ogłoszone zostały przetargi publiczne: na dostawę łopat i wideł żelaznych, kadzi dębowych o pojemności 500 litrów, płótna lnianego tapicerskiego o szerokości 102 cm., oraz płótna lnianego cienkiego o szerokości 180 cm., poduszek maźniczych wełnianych, opalanych, okuć budowlanych różnego rodzaju, i na wykonanie nadbudowy budynku szkolnego.

Z życia robotniczego w Jaśle

Dozorcy domowi walczą o swoje prawa

Dozorcy domowi w Jaśle rozpoczęli akcję o umowę zbiorową. Kilkakrotne konferencje w inspektoracie pracy nie dały żadnego konkretnego wyniku. Kamienicznicy nie chcą uregulowania warunków pracy i płacy dozorców domowych. Właścicielom przewodzi p. Knebel, który za wszelką cenę stara się rozbić klasowy Związek dozorców domowych. Dzielnie sekunduje mu wiceburmistrz p. Kuźniarski.

Aby zmusić dozorców do uległości, kamienicznicy zwalniają dozorców, a przy utrzymywaniu czystości w domach posługują się pracownicami domowymi, nieraz małoletnimi dziewczętami, wyzyskując je w nieludzki wprost sposób.

Mimo szykan, mimo trudności dozorcy dom. postanowili wytrwać w walce aż do zwycięstwa. Dn. 3 lipca odbyło się zgromadzenie dozorców na którem po wysłuchaniu referatu tow. Bulsiewicza z Krakowa uchwalono wysłać delegację do p. starosty, celem przedstawienia mu obecnej sytuacji, oraz zwrócić się do inspektora pracy, aby przyśpieszył załatwienie sprawy umowy zbiorowej.

Dozorcy domowi w Jaśle nie pozwolą się dłużej wyzyskiwać i zdecydowani są stanąć do walki strajkowej, aby wywalczyć należne im prawa.

Robotnicy piekarscy w klasowej organizacji

Na terenie Jasła istniał tylko Chrześcijański związek robotników piekarskich, który stał na usługach majstrów. Nic dziwnego, że w tych warunkach panował nieopisany wręcz wyzysk pracy ludzkiej. Robotnicy za nędznym wynagrodzeniem musieli pracować po kilkanaście godzin dziennie bez względu czy w dzień czy w nocy.

Przebrała się wreszcie miara cierpliwości. Robotnicy zrozumieli, że chadecki związek nie robi nic dla dobra robotnika, lecz tylko wysługuje się majstrom. Postanowili więc wstąpić do związku klasowego. Organizacyjne zebranie odbyło się dn. 3 bm. Referat wygłosił tow. Bulsiewicz z Krakowa. Robotnicy uchwalili podjąć walkę o poprawę bytu i o umowę zbiorową. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar"

Historie dnia

ECHA ZABÓJSTWA WYWIADOWCY.

Szereg tygodni upłynął już od chwili, kiedy przy zbiegu ulic Starowiślnej i Dietla zginął od kul przestępcy funkcjonariusz Wydziału Śledczego Niedziela. Dokonano od tego czasu licznych aresztowań, wśród osób ze świata przestępczego, podejrzanych o dokonanie zbrodni.

Ostatnio śledztwo przybrało konkretne formy. Zabójca znajduje się już za kratami. Prawdopodobnie w najbliższym czasie śledztwo będzie zamknięte i akta wpłyną do władz prokuratorskich.

KRADZIEŻ 14.000 ZŁ. NA BUDOWIE W CZYŻYNACH.

Policja krakowska prowadzi dochodzenie w sprawie wielkiej kradzieży, jakiej dokonano na terenie gmachu Monopolu Tytoniowego w Czyżynach pod Krakowem. W nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy zakradli się do biur przedsiębiorstwa, prowadzącego budowę, skąd skradli żelazną kasetkę z pieniędzmi. W kasetce znajdowało się 14.000 złotych.

NIEWOLNO PODBIJAĆ CEN FARB I POKOSTU!

We wtorek kilka komisyj z ramienia strostwa grodzkiego w Krakowie w porozumieniu z zarządem miejskim przeprowadzały w sklepach, przy szczególnem uwzględnieniu sklepów z farbami i pokostem, kontrolę, celem stwierdzenia, czy na towarach uwidocznione są ceny i czy są one przez właściciell sklepów przestrzegane.

KRADZIEŻ U B. PREZYDENTA MIASTA, INŻ. ROLLEGO.

Skradziono przez otwarte okno z mieszkania b. prez. miasta, inż. Karola Rollego, zam. przy Al. Krasińskiego 4, 1 torebkę damską wraz z zegarkiem, wartości 130 zł.

NIEOSTROŻNA JAZDA.

Józef Godyń, szofer, prowadząc auto osobowe nr. 30231, na ul. Starowiślnej, obok III mostu, najechał z tyłu na wóz parokonny, naładowany drabinami murarskimi, powożony przez Mieczysława [illegible]. Wskutek najechania spadła [illegible] drabina, wskutek czego koń doznał złamania tylnej nogi.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE.

Wezwano Pog. Rat. do Józefy Krasińskiej, która przechodząc plantami, zasłabła. Krasińską przewieziono do szpitala św. Łazarza.

ZATRZYMANIA.

Organa policji doprowadziły i zatrzymały ubiegłej doby, dla stwierdzenia tożsamości 21 osób, za drobne kradzieże 5 osób, za opilstwo 6 osób i za wykr. przeciw porządkowi publicznemu 1 osobę.

Podpaliła dom rywalki

W Siekierczynie koło Tarnowa aresztowano 46-letnią Zofię Młodziak, która podpaliła zabudowania Zofii Kędzior, polewając węgły zabudowania naftą. Czynu swego dokonała z zazdrości o uczucia swego przyjaciela, Jana Króla, darzącego afektem młodszą od niej Kędziorową.

Tragiczny finał małżeńskich niesnasek

W Maruszynie, pow. Nowy Targ, targnął się na życie Józef Suchecki. Korzystając z nieobecności domowników, Suchecki wszedł do stodoły, gdzie wystrzelił do siebie z dubeltówki.

Przypuszczalnie przyczyną tragicznego kroku Sucheckiego było złe pożycie z żoną, z którą od dłuższego czasu nie mieszkał.

Odpowiedzi Redakcji

Prądnik Czerwony. Franciszka Pickarska. Sprawę należy skierować do prokuratora.

Poradnia seksuologiczna (Kraków, Dunajewskiego 7) udziela wszelkich wyjaśnień z zakresu życia płciowego, szczególnie w wypadkach jego zaburzeń Czynna dla kobiet w czwartki godz. 18 — 20, dla mężczyn w soboty godz. 18 — 20.

POSZUKIWANIA PRACY

Znam roboty murarskie, betonowe, brukarskie, przeprowadzam kanalizacje i t. p. Proszę o pracę lub stróżostwo. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Naprzodu" pod *„Fachowiec"*.

Sprawa o zabójstwo

Sąd Okr. w Krakowie rozpatrywał sprawę Walentego i Jakóba Proszaków z Pcimia, którzy na zabawie weselnej w dniu 14 lutego b. r. w domu Stermacha z Pcimia, pokaleczyli ciężko nożami Mikołaja Ziębę, naruszając mu mózg.

Zięba od otrzymanych ran zmarł. Sąd Okr. skazał obu oskarżonych na karę po 8 lat więzienia.

We wtorek sprawa była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny w Krakowie.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek, 14.VII: „Profesja pani Warren".

Piątek, 15.VII: „Wiosenne porządki".

Pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego odbywają się codziennie próby z komedii Fr. Molnara p. t. „Nowa Dalila", której premiera odbędzie się w sobotę 16 bm.

Kina

ADRIA: „Miasto w płomieniach" i „Zaczęło się w pociągu".

ATLATNIC: „Czarownica z Salem" i „Kariera panny Joanny".

KINO-TEATR BAGATELA: Z powodu remontu budynku nieczynny.

LOPP: — „Niewidzialne małżeństwo" i „Spotkali się w Paryżu".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Żółty pirat" i „Romantyczny milioner".

STELLA: „Książątko".

ŚWIT: „Głos krwi".

UCIECHA: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Diabły wybrzeża".

WANDA: „Przygody detektywa Dicka" i „Od wtorku do czwartku".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Ostat[illegible]".

Radio krakowskie

CZWARTEK, 14 lipca

8.00 Muzyka lekka płyty. 14.00 — Muzyka obiadowa płyty. 15.10 Lokalne wiadomości gospodar. 15.30 Odczyt „Polesie, zapomniany kraj przyszłości", wygł. dr. J. Gołąb. 17.00 — „Skrzynka techniczna" — inż. Józef Lenkowski. 17.10 „Z lekką piosenką na antenę" — koncert rozr. w wyk. Geny Prus-Honarskiej i Piotra Kruszewskiego (piosenki). 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 18.45 — Fragmenty z dramatów muz. Wagnera w opr. Leopolda Stokowskiego. Gra Filadelfijska Ork. Symf. pod dyr. L. Stokowskiego płyty. 21.00 — „Zagadnienia": „O polską terminologię żeglarską", odczyt wygłosi dr. Adam Kleczkowski, prof. U. J. 22.00 Muzyka francuska w wyk. Eugenii Umińskiej i Zygmunta Dygata z okazji Francuskiego Święta Narodowego.

PIĄTEK, 15 lipca.

8. Muzyka lekka (płyta za płytą). 8.50 Pogadanka dla kobiet: „Dlaczego posyłamy dziecko do przedszkola" wygł. J. Szymański. 14. Muzyka obiadowa z płyt. 15.10 Lokalne wiad. gospod. 17. Dokąd jechać w święto? 17.05 Dokąd jechać w święto (z Katowic). 17.10 Koncert w wyk. Tria salon. (z Łodzi). 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 21. Władysław Orkan: „Nad urwiskiem" (odcinek prozy). 22. Lokalne wiad. sport. 22.05 Muzyka tan. z płyt.

Radio Śląskie

CZWARTEK, 14 lipca

5.15 Aud. poranna płyty. 6.20 Muzyka płyty. 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa z płyt. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.30 „Pisarki śląskie" szkic literacki Amalii Hanzlówny. 17.00 Pog. sport. dla pracowników fizycznych w oprac. red. Edwarda Ludwiczaka. 17.10 „Z lekką piosenką na antenę" — koncert rozr. w wyk. Geny Prus-Honarskiej i Piotra Kruszewskiego (piosenki). 17.50 Wiad. rolnicze. 17.55 Program. 18.45 Fragmenty z dramatów muzycznych Wagnera w opr. Leopolda Stokowskiego. Gra Filadelfijska Ork. Symf. — płyty. 21.00 „Najważniejsze choroby ziemniaków" — pog. insp. Ryszarda Pilla. 22.00 Wiad. sport. 22.05 „Za miedzą" — audycja słowno-muzyczna.

PIĄTEK, 15 lipca.

5.15 Aud. poranna z płyt. 6.20. Muzyka z płyt. 13.50 Wiad. bieżące. 14. Muzyka obiadowa z płyt. 15.10. Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 17. Jak spędzić święto? (z Krakowa). 17.05 Jak spędzić święto? 17.10 Koncert w wyk. Tria salonowego (z Łodzi). 17.50 Wiadom. gospod. 17.55 Program. 21. Władysław Orkan: „Nad urwiskiem"—odcinek prozy (z Krakowa). 22. Wiad. sport. 22.05 Rozmowa ze słuchaczem w opr. J. Tepy. 22.15 Koncert rozrywkowy. Wyk.: Ork. taneczna „Aspik" i S. żytkówna — piosenki.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA, KOMOROWICKA 4.

Narodziny O.Z.N. w Białej

Jeszcze w 1937 roku sektorem O. Z. N. w Białej mianowany został dyrektor P. K. O., mgr. Jasiewicz. Za poważną jest instytucją Komunalna Kasa Oszczędności, aby jej dobrze płatny dyrektor, stanął na czele jednej partii politycznej. Z doświadczenia wiemy, że wielu dyrektorów K. K. O. przy swej polityce zapomniało o Kasie i naraziło ją na ogromne straty. Widocznie p. dyr. Jasiewicz, jest innego zdania, bo 3-go lipca b. r. przy szczupłym gronie dawnych zwolenników B. B. dał o sobie znać. Zwołał zebranie poufne. Przyznać trzeba, że wielu dawnych członków B. B. dzisiaj nie chce słyszeć o O. Z. N., i na zebranie nie przyszło. Na zebraniu powołano wice-prezesa O. Z. N. inspektora p. Stojdę, co w konsekwencji ma pociągnąć wprzągnięcie nauczycieli na ozonowe podwórko. A może to przygotowania do nowych wyborów? Społeczeństwo bialskie poznało się na menerach B. B. i nie da się drugi raz ciągnąć do tego samego towarzystwa pod nową firmą.

Robotnicy odeszli dawno od bankrutów politycznych. Ich organizacją są klasowe związki zawodowe i PPS. Silnie skonsolidowani nie pozwolą się rozbijać karierowiczom sanacyjnym.

Potępienia godny jest fakt, że sprawy ozonowe załatwia się w biurze Nr. 16 Magistratu m. Białej. Sekretarz mgr. Smolarski zamiast pilnować spraw miejskich w godzinach urzędowych załatwia partyjne sprawy o czym wspomina „Echo Beskidskie". Co na to władze nadzorcze?

Zarządowi Miejskiemu w Białej do pamiętnika

Każą odświeżać fronty, a nie widzą rozkopanych ulic

Nakaz o malowaniu parkanów i odnawianiu fasad na terenie Białej, jest skrupulatnie wykonywany. Pan burmistrz osobiście tych rzeczy pilnuje. Czy jednak właściciele parkanów i domów mają pieniądze na te prace, o to głowa nikogo nie boli. Grunt by było ładnie i czysto.

Naogół każdy zgodzi się, że przez malowanie parkanów i odnawianie fasad częściowo znajdą pracę robotnicy. Atoli nie możemy pojąć jednego: po co maluje się parkany i odnawia fasady, skoro ulice są rozkopane, jak na przykład ulica 11 Listopada. Zauważyć wypada, że przebudowana ulica 11 Listopada dotąd nie otrzymała trwałej nawierzchni, tak że podczas posuchy tumany kurzu unoszą się, a w dnie deszczowe błoto obryzguje obywateli płacących miastu podatki i niszczy nowe malowanie parkanów i odnowione fasady.

Zarząd Miejski w Białej prowadzi roboty ziemne bezplanowo. Na przykład jedyny skwer-park miejski przy ul. Hettwerowej, niemal co roku jest rozkopany. W bieżącym roku przedstawia on kompletną ruinę. Obok niego miał powstać ogródek na zabawy dla dzieci z huśtawkami. Mimo że Rada Miejska uchwaliła na ten cel odpowiednią kwotę, nie uporządkowano w parku, ani też nie zrobiono ogródka dla dzieci.

Dalszą bolączką jest niedostateczne polewanie ulic, brak szkoły i oświetlenia ulic, zwłaszcza na przedmieściach.

Wobec tych braków, odświeżanie frontów nie wydaje się najpilniejszym!

Należy przeprowadzić kontrolę cen w restauracjach

Słuszną najzupełniej była akcja władz w kierunku kontroli cen w sklepach, celem zapobieżenia drożyźnie. Właściciele sklepów spożywczych według zarządzenia muszą uwidaczniać cenę towarów, co stanowi wielkie udogodnienie dla konsumentów, a ponadto umożliwia kontrolę ze strony właściwych czynników.

Ale na odcinku walki z drożyzną nie zrobiono jeszcze wszystkiego. Cenniki w niektórych restauracjach aż się proszą o kontrolę i rewizję w sensie obniżenia cen za potrawy.

Dla Krakowa jako dla miasta turystycznego ma to ogromne znaczenie. Taniość przyciąga turystów, drożyzna uniemożliwia ludziom niezamożnym zwiedzenie najstarszego miasta Polski.

Nie chcemy być gołosłownymi i podajemy przykład, który najwymowniej świadczy o drożyźnie krakowskich restauracyj.

W jednym z barów w Rynku gł. linia A-B, porcja młodych ziemniaków z masłem kosztuje 50 gr. Jest to naprawdę lichwa. Kilo młodych ziemniaków kosztuje w sklepie 15—20 gr., na placu targowym jeszcze taniej. Na porcję wypada nie wiele więcej jak 1/4 klg.

To jest przykład jeden z wielu. W interesie ludności miasta, przyjezdnych gości należy jak najprędzej przeprowadzić kontrolę cennika w restauracjach i obniżyć ceny potraw.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI

Odbito w drukar ni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.